Nr. 119. We Lwowie Środa dnia 29 Kwietnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Mariacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 58 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 22 ... de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Skutki błędu.

Lwów 28. kwietnia.

Wczorajszy dzień zapiszemy sobie w pamięci — nietylko dlatego, że na posiedzeniu izby poselskiej przyszło do polemiki między dwoma posłami polskimi, ale dlatego... bo polemika ta dostarczyła jaskrawego dowodu, co to za fatalne skutki pociąga za sobą w polityce błąd i nierozwaga. Powiedział to już przed laty jakiś nieżyjący już mąż stanu, że w polityce można wybaczyć nawet zbrodnię, że jednak nie do przebaczenia jest błąd. Do zwolenników i przyjaciół politycznych dra Karola Lewakowskiego chyba nigdy nie należeliśmy. Przeciwnie. Zwalczaliśmy go skrzętnie i dobitnie na każdym kroku i przy każdej sposobności nie omieszkamy tego na przyszłość czynić, bo z głębi przekonania poczytywaliśmy jego działalność publiczną na polu politycznem za wysoce szkodliwą, o ile naturalnie dr. Lewakowski „działa". To nas jednak bynajmniej nie wstrzymywało i nie wstrzymuje od zaznaczenia, że Koło polskie srogi popełniło błąd polityczny, wykluczając dr. Karola Lewakowskiego ze swojego grona. Błąd to był podwójny. Koło polskie, które wybitne swoje stanowisko polityczne zawdzięcza przedewszystkiem zasadzie solidarności, powinno obejmować wszystkich posłów polskich naszego kraju bez względu na przekonania polityczne i społeczne, żywione i reprezentowane przez poszczególne jednostki — i dlatego Kołu polskiemu nie godzi się nikogo wykluczyć, kto się do polskości przyznaje i kto chce być członkiem jego. Zupełnie inaczej wyglądałaby rzecz, gdyby poseł dr. Karol Lewakowski nietylko faktycznie, ale także i formalnie sam był zerwał węzły solidarności, gdyby sam był stanął po za Kołem — odpowiedzialność za jego wybryki spadłaby wówczas li na niego samego. Dzisiaj wobec faktu, że Koło go ze swojego grona wykluczyło, trudno je, przynajmniej w pewnej mierze, zwolnić od odpowiedzialności za następstwa, jakie nierozważny krok za sobą pociągnął. Koło polskie samo dało panu dr. Karolowi Lewakowskiemu broń do ręki — a jaki on z niej robi użytek, tego dzisiaj mamy przed sobą dowód. Odpowiedzialność pana dra Karola Lewakowskiego przez to naturalnie się nie zmniejsza, ale obowiązkiem naszym skonstatować, że i inni nie są bez winy.

* * *

Z uwagi te natury zasadniczej słuszne, tego najlepszym dowodem przebieg wczorajszego posiedzenia. Zdolności polityczne dr. Karola Lewakowskiego, jego kwalifikacje na męża stanu stoją w naszych oczach niezmiernie nisko. Zrobiono go na gwałt demokratą i radykałem, i jeżeli chce odgrywać jakąś rolę, musi naturalnie pozostać wiernym tym, którzy go zrobili swoim chorążym. Inny na jego miejscu byłby może istotnie przywódcą i głową stronnictwa, kierowałby niem wedle własnych myśli i własnych przekonań. Dr. Karol Lewakowski do tego niezdolny — własnych myśli nie ma i w najlepszym razie jak automat fonograficzny za pociśnięciem sprężyny jest jeno w stanie odśpiewać melodję, jaką z góry ułożono. Wiadomo jednak, że z fonografu melodja wychodzi jeno skoszlawiona i chrapliwa, często przerywana rażącym sykiem i ochrypłym zgrzytem. Sztuka i przemysł nie doprowadziły go jeszcze do wyższego stopnia doskonałości. Dr. Karol Lewakowski nie jest niczem innem, jeno takim automatem, pozytywką. Cóż dziwnego, że z ust jego padły wczoraj słowa, które przyzwyczajeni jesteśmy jeno słyszeć z ust najczerwieńszych i naskrajniejszych radykałów, słowa, które mogłyby mu zapewnić sławę herostratową, gdyby, no, gdyby dr. Karol Lewakowski sam był swych myśli twórcą, gdyby koncepty jego w jego własnej rodziły się głowie. Mimowoli odnosi się wrażenie, że dr. Lewakowski enuncjacją swoją chciał się już zalecić przyszłej kurji powszechnego głosowania. Z pewnego punktu widzenia przezorność to bardzo chwalebna. Rola jego w kurji mieszczaństwa dawno skończona — więc nic dziwnego, że pragnąłby skaptować nowe rzesze wyborców. Nie sądzimy jednak, by nowi wyborcy zechcieli kiedyś zaszczycić pana dr. Lewakowskiego swojem zaufaniem. W chwili, gdy oni będą mieli decydować o swoich losach, niezawodnie wybiorą sobie reprezentantów mądrzejszych, własną głową myślących.

* * *

Czy wybryk pana dra Karola Lewakowskiego wymagał odprawy, o tem były zdania wśród członków Koła polskiego podzielone. Większość przychylała się do zdania, że należy mu odpowiedzieć. Mimo to przechylamy się do zdania mniejszości. Można było snadnie zaczepki pana Lewakowskiego pozostawić bez odpowiedzi: raz dlatego, że atak nadto był niezgrabny i niezręczny, by wymagał odpowiedzi, a powtóre dlatego, że odprawą nadało się sprawie więcej rozgłosu aniżeli jej się należało i wyświadczyło się panu Lewakowskiemu więcej zaszczytu, aniżeli on ma prawo pożądać. I jeszcze jedno. Wierzymy chętnie, że hrabia Wojciech Dzieduszycki, któremu przypadło w udziale bronić Koła polskiego przeciw zarzutom pana Lewakowskiego przemawiał z głębi przekonania, że oburzony do żywego odpierał nieuzasadnione zaczepki — ale mimo to pozostanie faktem, że rzecznik Koła polskiego w ferworze swoim dał się unieść cokolwiek za daleko. Jeżeli już Koło polskie chciało się bronić i podjąć rzuconą rękawicę, byłoby to bardziej odpowiadało jego godności, gdyby to było uczyniło w sposób mniej drastyczny. Dra Karola Lewakowskiego można piętnować — choć go się nie stawia na równi z Pobiedonescewem. Zły czyn, złe pociąga skutki. Koło źle uczyniło, wykluczając dra. Karola Lewakowskiego — posiedzenie wczorajsze w pewnej mierze jest następstwem tego błędu.

Korespondencje.

Odessa w kwietniu 1896.

(Samobójstwo uczenicy. — Demonstracja studencka — Aresztowania — Dzikie żądanie).

Stosunki w naszych szkołach średnich są opłakane, a w co zmieniła się teraz większa część tych szkół — to zaiste trudno sobie wyobrazić, a jestem przekonany, że każde miasto może dostarczyć kilka smutnych, ponurych rysów do odmalowania działalności naszego ministerstwa oświaty. Weźmy jako przykład chociażby Odessę.

W końcu ubiegłego roku pozbawiła się życia wychowanka *Odesskawo Instituta Błagorodnych Diewic* panna Łagiewnicka, rzuciwszy się z trzeciego piętra w klatkę schodową; pomęczywszy się kilka dni, nieszczęśliwa umarła. Przyczyną samobójstwa były nieustanne prześladowania, na jakie wystawioną była panna Ł. ze strony dyrektorki instytutu, żony pułkownika gwardji, Barbary Platonównej Kandyby.

Nieboszczka w lecie zeszłego roku prosiła o urlop, pani Kandyba jednak bez powodu odmówiła. Wtedy brat uczenicy, podporucznik Łagiewnicki, korzystając z przejazdu wdowy po Aleksandrze III, pod której opieką instytut się znajduje, podał prośbę i uzyskał dla siostry pożądany urlop. Po powrocie Łagiewnickiej do instytutu zaczęło się systematyczne prześladowanie Bogu ducha winnej dziewczyny. „Ja albo ona" — rzekła pani Kandyba i rzeczywiście wkrótce ośmnastoletnią uczenicę odwieziono na cmentarz.

Gradonaczalnik Zielonoj, przelewający łzy krokodyle na zebraniach publicznych podczas swych własnych przemówień, mając jakieś osobiste rachunki z p. Kandybą, kazał przeprowadzić śledztwo i zbadać przyczyny śmierci Łagiewnickiej. Protokół wysłał do Petersburga, nie pozwolił jednak prasie miejscowej o tragicznym wypadku wspomnieć ani jednem słowem. Jest to jego zwykła taktyka. W styczniu r. b. jeden z policjantów zabił podczas bójki człowieka; aresztowano go wprawdzie, ale prasa miejscowa musiała o tym wypadku zachować grobowe milczenie.

Dzień 19. lutego st. st. — data oswobodzenia włościan od pańszczyzny — zaznaczył się u nas demonstracją. Studenci noworosyjskiego uniwersytetu zebrali się w znacznej liczbie przed soborem w czasie, gdy jelizawetgradzki episkop Tichon odprawiał oficjalne nabożeństwo żałobne za Aleksandra II. Gdy się nabożeństwo skończyło, studenci zwrócili się do episkopa z prośbą, aby odprawił oddzielne nabożeństwo na pamiątkę oswobodzenia chrześcjan. Episkop odmówił, powołując się na polecenie archiepiskopa chersońskiego i odeskiego Justyna — nie odprawiać dla studentów żadnych nabożeństw bez względu na to, jakiego będą one rodzaju, ponieważ oni posiadają swoją własną cerkiew uniwersytecką. Studenci udali się do uniwersytetu i poprosili do siebie rektora. Nie wiadomo skąd, pojawiło się w sali dwóch komisarzy policyjnych. Rozległy się głosy: „czego oni tutaj chcą?" — i komisarze czemprędzej zniknęli. Rektora w uniwersytecie nie było, studenci więc wyprawili do niego do domu dwóch kolegów z prośbą, aby im pozwolił odprawić nabożeństwo na pamiątkę doniosłego zdarzenia. Tymczasem inspektor studentów rzeczywisty radca stanu Bawdin „przystąpił do wykonywania swoich obowiązków", tj. zaczął „przekonywać" stutentów, aby odstąpili od myśli odprawienia nabożeństwa. Epizod ten jednak nabrał natychmiast komicznego charakteru.

Rektor uniwersytetu Szwedow, cieszy się poważaniem i jako profesor i jako człowiek. Ale i on odmówił prośbie studentów, mówiąc, iż nie ma prawa udzielania pozwolenia na odprawienie nabożeństwa. Delegaci musieli odejść z niczem, oświadczyli jednak rektorowi, iż spodziewali się po nim więcej odwagi cywilnej. W uniwersytecie oświadczył rektor, iż w zasadzie nie ma nic przeciwko życzeniu studentów, że nawet napisze o niem do Petersburga i spodziewa się, iż uzyska dla studentów pozwolenie świętowania „w przyszłości" d. 19. lutego. Studenci, rzecz naturalna, chcieli świętować zaraz. W liczbie około 150 przeszli ulicą Derybasowską obok domu *gradonaczalnika* i zarządu żandarmskiego do parku Aleksandrowskiego i tutaj przed kolumną Aleksandra II. prześpiewali trzy razy „*wiecznaja pamiat*'" i pieśń „o wolności". Policja widocznie z wyższego rozkazu zachowała się spokojnie, to też, jak dotąd, nic o aresztowaniach z tego powodu wśród studentów nie słychać.

Natomiast żandarmi rzucili się na rzemieślników i to przeważnie żydów-piekarzy i pracujących w fabrykach papierosów. Nie ma prawie nocy, aby z tej lub owej dzielnicy nie zabrano kilku do więzienia.

Kursuje pogłoska, i to na bardzo pewnych oparta podstawach, iż w końcu bieżącego miesiąca odbędą się liczne aresztowania, gdyż dolne lokale w nowem więzieniu są na gwałt opróżniane, a pomieszczonych tam więźniów politycznych przenoszą na czwarte piętro. Inteligencji nie oszczędzają również: za utrzymywanie stosunków z robotnikami przez miesiąc — dwa, płacą bez sądu latami więzienia i zsyłki.

Nasz żandarmski pułkownik Piramidow nie zatrzymuje się przed niczem w celu ułowienia obywatelskiego sposobu myśli. Między innemi wysłał do zarządzającego publiczną bibljoteką miejską, adwokata W. J. Protopopowa, spis książek z żądaniem, aby mu podał nazwiska osób, które te książki czytają. Na szczęście ani adwokaci przysięgli, ani zatrudnieni w bibljotekach nie zaliczeni są jeszcze do składu komend szpiegowskich i dla tego zadosyćuczynienie „żądaniom" takich Piramidowych i im podobnych nie jest dla nich obowiązkiem. *W. pr. r.*

Towarzystwo „Zielonej księgi".

(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy).

Nie będę pisał szeroko o Towarzystwie „Zielonej księgi" — powiada dalej w swych pamiętnikach Sadyk basza. — O niem tak wiele pisano oficjalnie i nieoficjalnie, że pragnąc coś nowego powiedzieć, musiałbym napisać, albo raczej przepisać to, co już było wydrukowane. Prócz tego byłem jeszcze zanadto młody, zaledwie zdołałem zejść ze szkolnej ławy, i dlatego nie mogłem w owym czasie wiedzieć nic istotnego o tym spisku, a tem więcej urobić sobie o nim jakiegoś określonego pojęcia.

Jednakowoż, o ile przypominam sobie rozmowy ludzi wtajemniczonych i zdrowo myślących, zdaje mi się, że towarzystwo to, przesiąknięte w początku słowiańskiemi czy wszechsłowiańskiemi ideami, dzięki staraniom Niemców, którzy do niego wstąpili, lub też być może wskutek wpływu Anglików na pułkownika Pestela, głównego czynnika w tym spisku — zatraciło swą początkową barwę i jako główne swoje zadanie postawiło walkę z monarchą i monarchizmem i utworzenie rzeczypospolitej.

Rząd angielski dowiódł bezsprzecznie, że we wszystkich spiskach całego świata, między nimi w spiskach francuskich i rosyjskich, przyjmował czynny udział przez swoich nieoficjalnych, ale dobrze opłacanych ajentów. To tradycyjna broń rządu angielskiego, której umie dobrze używać. Wszechsłowiańszczyzna jest nieustanną groźbą dla Niemców i dla Anglji, która spokrewniona z Germanami pochodzeniem, trzyma się też polityki germańskiej. Propaganda, mająca na celu zbliżenie Polaków do Rosjan, oswobodzenie pod względem politycznym narodowości słowiańskich, w celu zachęcenia ich do połączenia się i utworzenia jedynego wszechsłowiańskiego państwa, nie określając jednak naprzód formy jego rządu i zarządu — była spaczoną i wyrodziła się w prosty bunt z zabawnemi opowiadaniami o carze Konstantynie i jego żonie Konstytucji. Takie opowiadania krążyły wśród żółnierzy rosyjskich a nawet wśród prostego ludu.

Dwa pułki huzarów, aleksandryjski z Trojanowa, pod komendą pułkownika Aleksandra Murawjewa, i achtyrski z Lubarza, pod komendą pułkownika Artamona Murawjewa, wystąpiły z jenerałem Geismarem w celu uśmierzenia buntu moskiewskiego pułku piechoty, na czele którego stanął, usunąwszy dotychczasowego komendanta, podpułkownik Murawjew-Apostoł. Zbuntowane wojsko znajdowało się na Ukrainie, zdaje się w Białocerkiewszczyznie hrabiny Branickiej. Przy jenerale Gejsmarze adjutantem był Florjan Rzewuski, syn Seweryna Rzewuskiego, komendanta szwadronu wojsk napoleońskich; był to człowiek bardzo zdolny i energiczny, jak wszyscy Rzewuscy; stał on z nami w najlepszych stosunkach, i powtarzam tutaj to, co opowiadał ten oficer. Bracia Murawjewy, Aleksander i Artamon byli jednymi z najgorliwszych templarjuszów i większy niż inni wywierali wpływ na zbliżenie się Polaków z Rosjanami.

Kiedy zaś rozwinęło się towarzystwo „Zielonej księgi," nadzwyczajnie wobec niego ochłódli, ze względu jednak na honor wojskowy i koleżeństwo, nie mieli odwagi wystąpić z jego składu; pozostali dalej członkami tego towarzystwa, ale tylko z imienia.

Jenerał Gejsmar wiedział o tem, ale, jak mówił Florjan Rzewuski, nie bardzo ufał tym godnym wszelkiego szacunku i szanowanym pułkownikom. Na rozkaz jenerała Rotha dał im polecenie, aby w razie jakiegokolwiek donosu lub wykrycia z przejętych listów nazwisk pułkowników, mieć możność oczyszczenia ich przed rządem i uwolnienia od odpowiedzialności.

W pułkach tych było kilku innych oficerów, należących do spisku lub do towarzystwa, a żołnierze rozprawiali o Konstantynie i o żonie jego Konstytucji. Murawjew-Apostoł liczył na pewno, że wysłane pułki huzarów przyłączą się do niego i dla tego nie kazał nabijać broni; front się rozwinął, jak dla przyjęcia i on sam wyjechał na spotkanie. Pułki huzarów szły rysią kolumnami szwadronowemi, pułkownicy znajdowali się przed frontem, a jenerał Gejsmar między obu kolumnami. Zbliżywszy się, kolumny bez wszelkiej komendy poszły stępa.

Jenerał ze słowami: „wszystko przepadło!" — zawrócił konia. Wtedy Florjan Rzewuski puścił konia galopem wprost na Murawjewa-Apostoła z okrzykiem: „hurra!" i z podniesionym w górę pałaszem. Jak sam opowiadał, nie dotknął Apostoła ani ręką, ani pałaszem, siedział jednak na ognistym i twardym w pysku koniu, który piersią uderzył tak silnie konia Murawjewa-Apostoła, że ten spadł na ziemię. Wtedy huzarzy widząc podpułkownika na ziemi, stosownie do rozkazu swych pułkowników, ruszyli kurc-galopem. Żołnierze piechoty moskiewskiej rzucili broń — i wszystko się skończyło.

Gdy powracał jenerał Gejsmar, obaj pułkownicy z Florjanem Rzewuskim podjechali do niego, aby mu złożyć raport o tem, co zaszło. Jenerał Gejsmar, który mimo tego, iż był Niemcem, był dzielnym żołnierzem i uczciwym człowiekiem, doniósł jenerałowi Rothowi o wszystkiem, jak się działo w rzeczywistości i przypisał wykonanie polecenia z powodzeniem odwadze i przytomności umysłu Florjana Rzewuskiego.

Pomimo najprzychylniejszych dla obu pułkowników Murawjewów doniesień jenerałów Gejsmara i Rotha, wprost z Petersburga przyszedł

(4)

MOI PRZYJACIELE.

SZKICE HUMORYSTYCZNE Z LWOWSKIEGO ŚWIATA KAWALERSKIEGO

przez

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy).

— Naturalnie, że nie! — potwierdziłem.

— A więc! Rzecz jakby skończona. Proszę cię, bądź w niedzielę u nich; jako mój przyjaciel najszczerszy, musisz być na zaręczynach. Przyjdziesz?

— Z pewnością, Hipciu, ale...

— Żadne ale!... Słowo, że przyjdziesz!

— Niech będzie... Słowo.

— A zatem!... Teraz bądź zdrów, muszę pędzić do banku i wystarać się o pieniądze, a potem prosto do ogrodnika... Gdybyś wiedział, jaki ja jej bukiet na wtorek wystrychnę!... Wszyscy oniemieją... Żałuj, że nie będziesz na pikniku i nie zobaczysz. — Lecz do widzenia, bo czas ucieka! A, gdybyś ty wiedział, jakie ona ma śliczne dołeczki koło ust przy uśmiechu!... Phi!... Mówię ci, boska, piramidalna dziewczyna!... Bądź zdrów!... Boska Zosieńka!... kolosalna Zosieńka!... nieporównana Zosieńka!...

Ostatnie słowa wymawiał Hipcio już za drzwiami, ale tak głośno i z takim zapałem, że je pewno cała kamienica słyszała.

Przez cały tydzień żyłem jakby w gorączce. W głowie mi się pomieścić nie chciało, aby Hipcio, ów wesoły, poczciwy Hipcio, kochający się nieledwie codzień w innej kobiecie, tak statecznym naraz zapłonął afektem, że aż dozgonnymi węzły wolność swoją skrępować zamyślił... Sądziłem z początku, że może i tym razem ostygnie po kilku dniach zapału i wszystko spełznie na niczem, lecz gdy w ciągu tygodnia to od tego, to od owego z przyjaciół usłyszałem, że Hipcio na serjo się żeni, że o ile wiadomo, już się oświadczył i nawet dzień zaręczyn już oznaczony, uwierzyłem w końcu, że istotnie: przyszła kreska na Matyska...

Żałowałem trochę Hipcia przy tej okazji, bo bądź co bądź, zaprzeczyć się nie da, że idąc za popędem serca, czynił ustępstwo szlacheckim tradycjom, w jakich został wychowany, i popełniał mezaljans. Sam, nie ma wprawdzie bardzo wybitnej pozycji w społeczeństwie, lecz za to po za nim, stoi cały szereg mężów o krwi karmazynowej, żadną domieszką nie zbrudzonej... Tymczasem zaś ojciec panny Zofji — co tu długo gadać — kupiec!... Wprawdzie i kupiec może być porządnym człowiekiem i może być dopuszczony do towarzystwa, zwłaszcza gdy znaczny posiada majątek, lecz zawsze, niech kto co chce mówi, pan taki, łokciem lub miarką trąci. Dzięki Bogu, nie przejęliśmy się jeszcze do tego stopnia zgubnemi hasłami rewolucyjnego Zachodu, ażeby tak zupełnie, zarówno w praktyce, jak i w teorji zatrzeć i zamazać wszelkie różnice klasowe. Dzięki Bogu, nie upadliśmy jeszcze tak nisko i dlatego... żałowałem Hipcia! Z drugiej jednak strony, rad byłem, że Hipcio przez swój ożenek zamknie usta tym, którzy go wiercipiętą i niepoprawnym szaławiłą nazywali...

Miotany temi sprzecznemi uczuciami, doczekałem niedzieli i gdy zegar na ratuszu czwartą wygrzmocił, wtedy przybrany w uroczysty czarny surdut, z uroczystą miną na obliczu, pociągnąłem za dzwonek u drzwi mieszkania rodziców panny Zofji.

Fertyczna pokójóweczka otworzyła mi natychmiast. Zdziwiło mnie wszakże, iż zamiast jak zwykle pospieszyć mi z pomocą przy zdjęciu paltota, ani się ruszyła, nie usunęła się nawet od progu. Spojrzałem na nią pytająco.

— Państwa nie ma w domu — rzekła.

— Nie ma?... Jakto, nie ma!

— A no, pan poszedł do kasyna, a pani z panienką na ślizgawkę, bo tam dziś festyn...

Jak niepyszny wyszedłem na ulicę, i idąc powoli przed siebie, rozmyślałem nad tem, co się właściwie stało, co znaczy ta nieobecność narzeczonej i jej rodziców w dniu uroczystym. Gubiłem się jeszcze w kombinacjach, gdy nagle owionęła mnie dobrze znana woń *Lilas Blanc*, i w ślad za tem ktoś mi rękę na ramieniu położył.

Odwracam się — Hipcio! Zarumieniony, zdyszany, z roziskrzonym wzrokiem...

— Jak się masz! — krzyczy mi prosto w ucho. — Strasznie się spieszę, dziś festyn na ślizgawce, a tu sanek — ani na lekarstwo!!.. Chciałbym lotem ptaka być na ślizgawce!...

— Wiem, wiem, mówiła mi pokojówka, że tam poszli...

Hipcio stanął.

— Człowieku co ty gadasz, jaka pokojówka?!...

— No, jaka!... Twojej panny Zofji pokojówka!

— Mojej panny Zofji?... Ależ... — tu Hipcio śmiać się począł — ależ ja o niej dawno już zapomniałem!... A! przepraszam cię, nie uprzedziłem cię, lecz strasznie mam teraz czas zajęty... Kocham się, kocham się na zabój w pannie Kazi... Gdybyś ty wiedział, co to za dziewczyna, Boże!...

— Czyś ty zmysły stracił Hipciu!... Wszakże dziś miały być zaręczyny, zaprosiłeś mnie... We wtorek na pikniku miałeś się oświadczyć, przygotowałeś nawet jakiś bukiet wspaniały!..

— Tak jest, tak jest... miałem bukiet, cudowny bukiet, i byłem na pikniku.. Tylko, że była tam i panna Kazia.. Spojrzałem, zadrżałem i straciłem doszczętnie głowę... Naturalnie, że Kazi dałem bukiet. Co to za dziewczyna, co za dziewczyna! Gdzie tam pannie Zofji do niej!.. Ach, oto sanki! Bądź zdrów, bądź zdrów, ja spieszę, lecę! Powiadam ci, gdybyś zobaczył, jaki ona ma pieprzyk na szyjce — delicje!.. Aniołowie mdleją, spojrzawszy na taki pieprzyk!... Bądź zdrów, do widzenia!... Mówię ci, boska dziewczyna ta Kazia, piramidalna dziewczyna!...

Wskoczył do sanek i odjechał.

III.

Przyjaciel Gucio.

Jeden z moich znajomych, trochę bzik, a trochę filozof, utrzymuje, że na świecie więcej jest ludzi wmawiających w siebie religijność i pobożność, aniżeli udających te przymioty przed drugimi; twierdzi on również, że najmniej pobożni są ci, którzy się najbardziej pobożnymi wydają; zaklina się w końcu, że takim właśnie niby-pobożnym, jest mój przyjaciel Gucio.

Każdy zrozumie, że filozofowi, który ma małego bzika, wiele wolno i nikt rozsądny sprzeczać się z takim filozofem nie będzie; ja też się z nim nie sprzeczam i w oczy zawsze potakuję; lecz tu, na tem miejscu, muszę oświadczyć, że wszystko o czem plecie, a zwłaszcza to, co się odnosi do Gucia — to nieprawda!

Gucio jest człowiek poważny, stateczny i głęboko religijny, ach, jak religijny! Rano i wieczorem regularnie pacierz przed łóżkiem odmawia, żadnej niedzieli mszy nie opuści, a koło kościoła lub krzyża nie przejdzie, aby kapelusza nie uchylił i krótkiej modlitewki do św. Antoniego nie odmówił.

Świętego Antoniego ma w szczególniejszej estymie i, przed każdem ciągnieniem loteryjnem, przed każdem siądnięciem do taroka lub bezika, poleca mu się gorąco. Zapewnia, że mu to bardzo często pomaga, bo przecież św. Antoni to patron rzeczy znalezionych, więc i wszelkich wygranych, i rozchodzi się tylko o to, aby umieć zjednać sobie jego łaskę. Gucio nie zaniedbuje żadnej po temu sposobności; odprawia nowenny, spowiada się co miesiąc, a postu nie złamałby za żadne skarby... Oprócz tego przed rozpoczęciem każdej gry czyni śluby i *vota*, których najczęściej potem dotrzymuje, bo mówi, że inaczej „Bozia" zagniewałaby się i nie pozwoliłaby mu już nigdy więcej erżnąć partnera lub wygrać najnędzniejsze choćby *ambo*.

Bzik filozof, o którym wspominałem, a który ma język bardzo brzydki, wywleka zwykle z tego powodu znaną bajkę o rosyjskim sołdacie, co to modlił się: „Ej, święty Nikołuszka, pozwól mi okraść Przeczystą, a ot, taką ci świecę woskową zafunduję!..." Mojem zdaniem, bajka ta nie ma w danym wypadku żadnego zastosowania, bo po pierwsze, Gucio nikogo nie okrada, a po drugie, modli się zawsze do św. Antoniego, a nie do św. Mikołaja.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rozkaz aresztować ich i pod konwojem żandarmów odesłać do stolicy. Areszt ten przypisywano staraniom partji niemieckiej, która czuła najżywszą nienawiść do całej rodziny Murawjewów, znanej ze swoich arcysłowiańskich uczuć.

Wtedy też aresztowano pułkownika Powałę-Szweykowskiego i wielu innych oficerów rosyjskich. Z obywateli aresztowano: Piotra Moszyńskiego, marszałka gubernji wołyńskiej, Karwickiego, prezydenta wołyńskiego sądu gubernjalnego, kilku innych wołyńskich, podolskich i ukraińskich obywateli i między nimi Ludwika Sobańskiego. Z oficerów Polaków aresztowano pułkownika Krzyżanowskiego i majora Majewskiego, sprawa ich jednak prowadzoną była w Warszawie.

Kult szatana.

W drugim odczycie zajmował się ks prałat Gnatowski t. zw. „lucyferjanizmem", którego historję określił na podstawie dzieł biskupa Doupanloupa, Pachtlera, nawróconego rabina Rosena, de le Rivéa, Margiotta, Tazilla i innych. Lucyferjanizm czyli kult djabła rozwijał się już w pierwszych wiekach ery chrześcjańskiej (gnostycy i manichejczycy) i dotrwał do dzisiejszych czasów pod postacią wolnomurarstwa. Punktem wyjścia w lucyferjanizmie jest teza, że przy stworzeniu świata Bóg dobry zetknął się z Bogiem złym i został przez niego wtrącony w otchłań. To zwycięstwo chwilowe złego Boga ciąży na ludzkości, a wszystkie jej klęski i cierpienia są tylko naturalną konsekwencją owego usunięcia na drugi plan Boga prawdziwego „Lucifera", który walczy z Bogiem chrześcjańskim „Adonai" i w końcu go pokona. Kult ten rozszerzył się w Europie z błyskawiczną szybkością, zwłaszcza od chwili, gdy Mazzini i Albert Pikl doprowadzili go do rozkwitu w palladyzmie, który posiada własną biblję „Apadnos" (według podania masońskiego objawioną przez szatana) własną mszę i siedm sakramentów, swego papieża, kollegjum kardynalskie, biskupów, kler, świątynie zwane „Trójkątami" i jest zbyt poważnem zjawiskiem, aby nie uwierzyć w ingerencję fisyczną złego ducha w wszechświecie.

Wielkich lóż masońskich jest ogółem 33, a mianowicie 14 w Ameryce, 9 w Europie, 5 w Afryce i Azji, wreszcie 3 w Australji. Ceremonje, w nich praktykowane, są niezmiernie ciekawe i dlatego warto się z niemi poznajomić. Masoni werbują adeptów przedewszystkiem wmawianiem, iż celem ich sekty jest tylko wzajemna pomoc, miłosierdzie i zabawa. Pozyskawszy przyszłego adepta, odsłaniają przed nim rąbek tajemniczej zasłony, wykazując mu, że głównym ich celem nie jest już spełnianie humanitarnych uczynków, lecz wyzwolenie ludzkości z jarzma wszelkich wyznań religijnych i rządów, a więc kosmopolityzm wyznaniowy. Ciekawe jest przytem, iż Chrystus wychodzi w tej teorji, jako wielki mędrzec i potężny filozof, który krwią swoją chciał zbawić ludzkość, lecz upadł, uległszy pokusom Boga Adonai na górze Tabor. Następnie w formie pytań i odpowiedzi przychodzi na porządek dzienny rodzaj modlitwy i główne *„credo"*. Modlitwy te, zwłaszcza dwie z nich, są wysoce charakterystyczne i niepozbawione pewnego piekielnego polotu, dlatego warto je tu przytoczyć.

Pierwsza z nich brzmi: „Skąd przychodzisz? Z wiecznego ognia, który daje życie materji i oświeca rozum ludzki. Dokąd idziesz? Do ognia wiecznego, słońca sprawiedliwości, innych dusz czystych, odnowiciela świata. Jaka twoja dewiza? Przeklęty Adonai. Jakiego Boga czcisz? Boga, którego się czci bez zakonów, Lucifera. Jacy są wrogowie na świecie? Kościół katolicki i my. Co to jest kościół? Sekta nietolerantów, fanatyków i ślepców, podporządkujących rozum wierze, głupstwo, którego kapłani są siewcami powszechnej niezgody. Co to jest świątynia nasza? Obcowanie tolerantów, apostołów powszechnego pokoju." Druga modlitwa: „Wierzę w Boga-twórcę, pierwiastek dobra, który od wieków zwalcza Boga niszczyciela, pierwiastek zła. Wierzę w ludzkość niezniszczalną, odnawiającą się i mnożącą przez wieki. Wierzę w tryumf przyszły prawdy nad kłamstwem, cnoty nad zbrodnią, sprawiedliwości nad samowolą, nauki nad błędem, wolności nad despotyzmem, rozumu nad przesądami, miłości nad bezpłodnością, światła nad mrokiem, dobra nad złem, wielkiego architekta naszego świata nad Adonai, bogiem księży."

Ceremonja ta odbywa się w kościele masońskim, w loży, której pierwowzorem jest loża w Charlestown w Stanach Zjednoczonych i w kaplicy Borghese w Rzymie. Ta ostatnia posiada nawet ołtarz Lucyfera, który przedstawiony jest jako anioł, w postaci młodzieńca, trzymającego w jednej ręce pochodnię, w drugiej róg obfitości. Stoi on na kuli, przedstawiającej symbolicznie świat i depce hydrę o trzech głowach, z których jedna wyobraża tjarę papieską, druga koronę monarchów, trzecia miecz, czyli armję. Nadto znajduje się tu drabina siedmiu ideałów masońskich: pracy, obfitości, miłości, ognia, szczęścia, wywłaszczenia i rozumu, których to wyrazów początkowe litery dają słowo „Lucifer", oraz urna, o czterech cyfrach, mianowicie 1312 (śmierć Jakóba Moleya), 1793 (wielka rewolucja), 1870 (zabór Rzymu) i data przyszłości 1999, oznaczająca tryumf Antychrysta i początek panowania Lucifera. Wszędzie istnieją kabalistyczne znaki J. B. M. (Jezus Betlejemski przeklęty), oraz krótkie napisy: *„Gloria Lucifer"*, *„Ex Eva"* itd.

Wśród tych mistycznych znaków odprawiają magowie białą i czarną mszę, przyczem odbywa się sztyletowanie hostji, zabranej w jakikolwiek sposób z kościoła. Świętokradztwo to spowodowało biskupów katolickich do wydania okólnika, wzywającego tych, aby zamykali puszki z hostją do kas. W końcu istnieje jeszcze siedm sakramentów, z których wszystkie naśladują rytuał katolicki. Pierwszym jest sakrament „oczyszczenia", chrzest z ognia, który zdaniem masonów jest źródłem rozkoszy, cząstką Lucyfera, dlatego słowa wyryte na krzyżu „Inri" oznaczają nie „Jezus Nazareński, król żydowski", lecz *igni renovatur natura integra*. Drugim jest sakrament „uzbrojenia" do walki z kościołem katolickim, trzecim „braterstwo", czwartym „święta ofiara", piątym „pocałunek magji", szóstym „wieczny pakt" z Luciferem, wreszcie siódmym rodzaj namaszczenia przed zgonem. Do łoż należą także kobiety, które tworzą całe zakony lucyferjańskie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Środa 29. kwietnia.

W Czytelni katolickiej ostatni odczyt ks. dr. Gnatowskiego „O kulcie szatana." Początek o godz. 7. wieczorem.

O godz. 7. wiecz. zgromadzenie tygodniowe Tow. politycznego. Na porządku dziennym odczyt prof. Karola Skibińskiego: „O nowszych konstrukcjach położenia torów."

Teatr hr. Skarbka: „Jadzia wdową." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni wyjechał wczoraj wieczorem na kilka dni do Krakowa.

Kalendarz. Środa (28.): Piotra m. Wschód słońca o godzinie 4. minut 52, zachód o godzinie 7. minut 3.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klenki, szczupaki, raki (samce) 16 cm. długości.

Awans majowy w armji. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza następujące nominacje: Arcyksiążęta Franciszek Ferdynand i Eugenjusz mianowani zostali jenerałami dywizji, arcyksiążę Leopold Salwator jenerałem brygady, arcyksiążę Piotr Ferdynand porucznikiem. Nadto obejmuje awans teraźniejszy nominacja 13 jenerałów brygady jenerałami dywizji, 39 pułkowników jenerałami brygady i wielu innych oficerów. Wiceadmirał Eberan awansował na admirała.

Mianowania. Adjunktami przy sądach kolegialnych mianowani zostali auskultanci i adjunkci sądów powiatowych: Józef Franciszek Zawadzki z Sokala do Lwowa, Joachim Tomaszewski z Delatyna do Lwowa, Teofil Gieltlicer z Skałatu do Stanisławowa, Marceli Fedyński z Czortkowa do Kołomyji, Świętosław Stankowski z Kopyczyniec do Stanisławowa, Antoni Dreglewicz z Podhajec do Kołomyji, Aleksander Józef Poźniak z Szczerca do Sanoka, Franciszek Karol Mroz z Kulikowa do Złoczowa, Rudolf Neumann z Buczacza do Tarnopola, Józef hr. Kalinowski z Brzeżan do Lwowa, Włodzimierz Pokrzywnicki z Cieszanowa do Tarnopola i Tadeusz Strzelecki z Rohatyna do Sanoka.

Adjunktami sądów powiatowych mianowani następni auskultanci: Maksymiljan Kopyściański do Budzanowa, Władysław Józef Donicht do Kossowa, Józef Zborowski do Żurawna, Filemon Metella do Śniatyna, Jerzy Wyż do Tłumacza, Oskar Dębicki do Lubaczowa, Włodzimierz Lityński do Boryni, Jan Juljusz Ogonowski do Rohatyna, Konstanty Pawlików do Sokala, Hieronim Wierzchowski do Buczacza, Roman Szuchiewicz do Zaworowa, Kazimierz Stanisław Homme do Buska, Eugenjusz Ausion do Radymna, Adolf Nechay do Kopyczyniec, Stanisław Nowosielski do Grzymałowa, Tadeusz Rybicki do Lwowa, Michał Marjan Milewski do Podhajec, dr. Władysław Cichocki do Cieszanowa, Włodzimierz Kuryłowicz do Mielnicy, Feliks Orzelski do Skałatu, Jarosław Łepki do Drohobycza, Leon Nawrocki do Czortkowa, Julj n Garlicki do Podbuża, Włodzimierz Zygadłowicz do Szczerca, Edmund Mieczysław Świerczyński do Delatyna, Ludwik Dylski do Monasterzysk, Mieczysław Dniestrzański do Delatyna, Maksymiljan Rosenstein do Łąki, Władysław Hoszowski do Kulikowa, Włodzimierz hrabia Russocki do Brodów, Kazimierz Jan Piotrowski do Cieszanowa, Karol Ludwik Leibschang do Kut, Tadeusz Jan Dyakowski do Budzanowa, Paweł Wojtasiewicz do Radziechowa, Józef Wiktor Willaume do Obertyna, Beryl Jakób Horowitz do Zbaraża, Bartłomiej Zbigniew Madeyski do Tyśmienicy a Czesław Krzyszkowski do Tłustego.

Wiener Zeitung ogłasza następujące nominacje: ksiądz Józef Bąba, mianowany został dziekanem kapituły rzymsko-katolickiej w Tarnowie, a ksiądz Jan Jaworski, scholastykiem tej kapituły.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł następujących adjunktów sądowych: Józefa Waltenberga ze Śniatyna do Tłumacza, Ignacego Kubego z Gródka do Sokala, Konstantego Mironowicza z Monasterzysk do Drohobycza, Majera Adolfa ze Śniatyna do Jarosławia, Karola Zulaufa z Żurawna do Peczyniżyna, Franciszka Józefa Kuntzego z Krakowca do Mościsk, Piotra Żukowskiego z Wojniłowa do Śniatyna, Jana Gabrusiewicza z Boryni do Kozowy, Władysława Freunda z Obertyna do Kossowa, Adama Juljana Schneidra z Lubaczowa do Gródka, Tadeusza Franciszka Zakrzewskiego z Mielnicy do Zborowa, Jana Fedynkiewicza z Łąki do Sądowej Wiszni, Mieczysława Wiszniewskiego z Kossowa do Chodorowa, Tadeusza Lisa z Kut do Bełza, Ryszarda Hessego z Budzanowa do Mościsk, Michała Koniuszeckiego z Tłustego do Dobromila i Leona Sas Bereźnickiego z Grzymałowa do Bursztyna. Adjunkt Karol Körber przeniesieni ze Lwowa do Stryja, a Józef Grabiński w Kulikowie mianowany adjunktem w okręgu lwowskiego wyższego sądu bez oznaczenia stałego miejsca służbowego.

Deputacja do Wiednia i do Rzymu, złożona z duchownych i świeckich Rusinów, wyruszy — jak pisze *Duszpastyr* — w miesiącu czerwcu z adresem, zaopatrzonym podpisami, aby podziękować tak cesarzowi jak i papieżowi za mianowanie J. Em. metropolity Sembratowicza kardynałem.

Ułaskawienie. Dnia 14. lutego br. w krakowskim sądzie karnym włościanin Stanisław Klita, na podstawie werdyktu przysięgłych, skazany został za zbrodnię skrytobójczego morderstwa, spełnioną na osobie Jana Chyli, na karę śmierci przez powieszenie. Po odrzuceniu zażalenia nieważności, wniesionego przez obronę skazanego i zatwierdzeniu wyroku, cesarz ułaskawił Stanisława Klitę od kary śmierci, a trybunał kasacyjny decyzją z dnia 18. kwietnia br. wymierzył mu karę 20-letniego ciężkiego więzienia.

Samobójstwo. Były sekretarz rady pow. tarnowskiej, Kuchinka, odebrał sobie życie dnia 23. bm. w Schodnicy.

Emigracja do Brazylji. Pouczającym obrazkiem gorączki emigracyjnej do Brazylji dla emigrantów galicyjskich będzie fakt, jaki się zdarzył we wsi Waniowie w powiecie sokalskim. Emigranci ze wsi Waniowa, w liczbie czternaście rodzin, a przeszło sześćdziesiąt osób, wyjechali ze stacji Bełz, udając się na Jarosław, Kraków, Oświęcim do Hamburga, skąd miał ajent J. Weinstok odesłać ich własnym kosztem do stanu Parany.

Zaraz w Jarosławiu żandarmerja zatrzymała emigrantów z powodu braku paszportów, gdyż starostwo w Sokalu odmówiło ich wydania, ponieważ emigranci nie posiadali ani odpowiednich funduszów, ani też kart okrętowych.

Przewódca emigrantów także emigrant, a subajent niejaki M. Bielański, udał się odwrotnym pociągiem w towarzystwie żandarma do Sokala do starostwa po paszporty dla emigrantów. Starostwo i tym razem odmówiło, emigranci udali się w dalszą podróż bez paszportów, gdyż ajent Weinstok napisał do swego wspólnika Bielańskiego, iż ludzie mogą jechać bez paszportów, a on ich będzie oczekiwał na granicy w Oświęcimie i odprowadzi do Hamburga.

Emigranci przyjechali do Oświęcima d. 18. bm. i tu dopiero zaczęła się operacja ajentów: Bielańskiego i Weinstoka, zażądano od ludzi wszystkich pieniędzy, ośmiu z nich łatwowiernie powierzyło cały swój majątek w ręce niecnych spekulantów, a pięciu nie dało z rąk swych pozostałej gotówki i powróciło z powrotem do swej rodzinnej wioski. Obaj ajenci, wyłudziwszy pieniądze od włościan, zniknęli.

Każdy z tych, który powrócił, jest ojcem rodziny, nędza, klęska i rozpacz okropna, wszystko co mieli posprzedawali i dziś prócz bardzo nieznacznej gotówki w kieszeni, nic nie mają, tułają się z chaty do chaty.

Serce się kraje z bolu, gdy się patrzy na ten biedny naród, który za namową niesumiennych ajentów pozbawił się wszystkiego. Subajenta Bielańskiego, za przyczyną którego dziś tyle rodzin pozostaje bez chleba i dachu, miały władze pruskie na interwencję władz austrjackich aresztować w Hamburgu.

Mimo takich wypadków i faktów niezbitych, sprzedawanie za bezcen gruntów w okolicznych wsiach nie ustaje. Za emigracją agitował kowal ze wsi Loszczkowa nijaki Girgela. Na szczęście obałamuconych włościan władze aresztowały Girgelę i osadziły go w więzieniu w Bełzie.

Elektryczne oświetlenie. Rada miejska w Jaśle postanowiła zaprowadzić w mieście elektryczne oświetlenie. Instalację poruczyła firmie Siemens i Halske, wraz z uprz. gal. akc. Bankiem hipotecznym.

Elektryczne oświetlenie miasta Tarnopola piszą do nas: W sprawie elektrycznego oświetlenia miasta naszego, odbyły się dotychczas dwa posiedzenia tutejszej rady miejskiej, a nie ulega wątpliwości, że nie jedno posiedzenie jeszcze minie, zanim ostateczna zapadnie decyzja.

O wprowadzenie oświetlenia elektrycznego ubiegają się, jak już z poprzednich korespondencyj wiadomo, towarzystwo genewskie z jednej, a Siemens & Halske z galicyjskim Bankiem hipotecznym z drugiej strony. Która z dwu tych ofert jest dla miasta korzystniejszą, która na pierwszeństwo zasługuje, na razie trudno rozstrzygnąć, a to tembardziej, ile że oferta Siemensa & Halske opiewa tylko na oświetlenie, druga zaś łączy oświetlenie z tramwajem elektrycznym, czyniąc jedno od drugiego zawisłem.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej referował tę tak ważną dla miasta sprawę asesor magistratu, adwokat dr. Trzcieniecki, który referat ten objął po dr. Landauie.

Po krótkiem uzasadnieniu przez referenta wniosku magistratu, by uwzględniono ofertę towarzystwa genewskiego, jako dla miasta korzystniejszą, zabierał głos radny adwokat dr. Kwiatkowski, który wnosi, aby miasto przed załatwieniem wniosku magistratu, wysłało dwóch delegatów swoich wraz z adjunktem tutejszego biura technicznego, do kilku miast posiadających oświetlenie elektryczne, celem naocznego przekonania się o rozmaitych warunkach tego oświetlenia.

Co do samej oferty radzi, by porozumieć się jeszcze z innemi firmami, a to wśród następujących warunków: 1. że cena światła elektrycznego nie ma przekraczać 6000 zł. rocznie; 2. że miasto nie przyjmuje na się żadnych gwarancyj, tembardziej, że gwarancja taka bezwarunkowo szkodzić musi, wobec zaciągnąć się mającej przez miasto pożyczki na różne inwestycje potrzebnej; 3. że w razie dozwolenia urządzenia tramwaju, nie ma on tamować ruchu na ulicach; 4. że ulice wąskie przedsiębiorstwo własnym kosztem musi rozszerzyć; a wreszcie, 5. by przed zawarciem kontraktu zasięgnąć rady elektrotechnika.

Jeśli wśród tych warunków nie będzie można zawrzeć kontraktu, natenczas radzi mowca być cierpliwym, gdyż elektro-technika nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa, a zachodzi możliwość, że za lat kilka miasto otrzyma oświetlenie lepsze i tańsze.

Po wywodach dr. Kwiatkowskiego, zabrał głos asesor magistratu dr. Landau, który w przeszło $1\frac{1}{2}$ godzinnem przemówieniu bronił wniosku magistratu.

Na tem zakończono posiedzenie,

Biskupstwo wileńskie. *Kraj* donosi, że biskupem wileńskim ma być zamianowany rektor petersburskiej akademji duchownej, ks. Franciszek Simon. Jako innych kandydatów wymieniają: inspektora akademji ks. Kłopotowskiego i ks. Niedziałkowskiego z Warszawy.

Wykpigrosze turfowi. Dyrektorjat dżokiejklubu wiedeńskiego ogłosił w *Wochen-Rennkalender* wykluczenie następujących indywiduów ze wszystkich podległych mu torów wyścigowych — a zatem i z lwowskiego: — Leopolda Frommera, prywatyzującego; Dawida Gmeinera, ajenta; Alojzego Gutmanna, ajenta; Emila Hubera, pomocnika rzeźnickiego; Dawida Kohna, handlarza towarów łokciowych; wreszcie Teodora Reissa, ajenta. Dowcipni ci „sportsmeni" bawili się we Wiedniu sami w przedsiębiorców totalizatorowych i przyjmowali od łatwowiernych prostaczków stawki, które wrzekomo lokować mieli w rzeczywistym totalizatorze. W ten sposób zaoszczędzali dla siebie — w razie gdy ten lub ów wygrał przypadkowo 12%, które totalizator odciąga tytułem opłat skarbowych i klubowych.

Czterdzieści lat w więzieniu. W tych dniach zmarł w więzieniu w Wystrucie (Prusy Wschodnie) były właściciel dóbr ziemskich z Nowej Wsi, Moeser, który siedział w więzieniu czterdzieści lat. Skazany został razem z żoną za otrucie dawniejszej właścicielki na dożywotnie więzienie. Na krótko przed śmiercią podał dyrektor więzienia prośbę do cesarza o ułaskawienie, wskutek dobrego jego sprawowania się, z czego prawdopodobnie skorzysta odsiadująca karę w temże więzieniu jego żona.

Strejk. W Berlinie wybuchł strejk szewców, którzy żądają podwyższenia płacy o 25 proc. i zniesienia pracy w nocy i w niedziele.

Towarzystwo ochrony zwierząt. Onegdaj w sprawozdaniu z walnego zgromadzenia członków tow ochrony zwierząt, wskutek omyłki zecerskiej odpadł ostatni ustęp, a mianowicie oprócz prezesa, zastępców jego, sekretarza i skarbnika wybrano jeszcze: zastępcą sekretarza p. Romana Ciszewskiego; wydziałowymi: Józefa Chołodeckiego, Henryka Maxa, Pohoreckiego, Mik. Rybowskiego i panią Witowską; zastępcami wydziałowych: panią A. Deymową, Królikowskiego, Henryka Rewakowicza, Jana Welichowskiego i Vöresa de Farat.

Izba handlowa. Na onegdajszem trzeciem plenarnem posiedzeniu lwowskiej izby handlowo-przemysłowej załatwiono szereg drobnych spraw, między innemi oświadczono się za koncesjonowaniem pięciu jarmarków w Weldzirzu, oraz targów tygodniowych w Sokołowie w powiecie stryjskim, a na dwie posady asesorów handlowych przy sądzie obwodowym w Stanisławowie zaproponowano czterech kandydatów pp.: Ozjasza Blumenfelda, Kornblüha, Efroima Kannera i Kakowskiego. Nadto rozpatrywała izba pytanie: do jakiej kategorji przemysłu należy zaliczyć kłucie i oparzanie świń? Pytanie to nadesłano... z Mościsk.

Robotnicy stolarscy zwołali na onegdaj wieczór do wielkiej sali ratuszowej zgromadzenie w celu naradzenia się nad poprawą swego losu. Najpierw omawiano sprawę organizacji zawodowej. Pierwszy z mowców podnosił doniosłość stowarzyszenia zawodowego, które robotnikom zapewnia silne oparcie na wypadek jakiegoś konfliktu z pracodawcami. Drugi mowca wskazywał na korzyści, jakie tego rodzaju stowarzyszenia przyniosły robotnikom za granicą, poczem jednogłośnie uchwalono propagować myśl jaknajliczniejszego przystępywania do istniejącego już tow. „Zgoda". Drugim punktem porządku dziennego była sprawa zmniejszenia godzin pracy. Po obszernej dyskusji przyjęto jako postulat dzień roboczy, trwający od g. 7 rano do 12 i od $1\frac{1}{2}$ do 6 wieczorem, poczem wybrano komisję, która żądania robotników przedłoży majstrom i czternaście dni czekać będzie na odpowiedź. W razie odpowiedzi odmownej wybuchnie berobocie. W dyskusji nad tym punktem porządku dziennego podniesiono, iż skrócenie dnia roboczego umożliwi staranniejszą opiekę nad dziećmi i kształcenie się. Dziś robotnik, wychodząc do pracy o świcie, a wracając z niej strudzony wieczorem, nie ma czasu ani na jedno, ani na drugie. Nakoniec uchwalono domagać się unormowania cen w ten sposób, aby najniższa płaca wynosiła 10 zł. tygodniowo, to znaczy, aby robotnik mógł zarobić miesięcznie 40 zł. Obradom przysłuchiwali się także delegaci majstrów. Okoliczność tę uważamy za bardzo szczęśliwą, gdyż w ten sposób przedsiębiorcy mogli poznać życzenia robotników, co niezawodnie przyczyni się do bezstronnego i ugodowego załatwienia sprawy.

Szkoły kadeckie. Z początkiem roku szkolnego 1896/7 (16. września 1896) przyjęci będą uczniowie do c. k. szkół kadeckich w niżej wymienionej przybliżonej liczbie, a to: na I. rok szkół kadeckich w Wiedniu, Budapeszcie i w Pradze po 100. Na I. rok szkół kadeckich w Karlstadt, Königsfeld (na Morawie), Łobzowie (pod Krakowem), Hermannstacie, Trjeście, Marburgu, Libenau (pod Grazem), Preszburgu, Insbruku, Temeszwarze i w Karmenitz (pod Peterwardeinem) po 30 do 50. Na I. rok szkoły kadeckiej dla artylerji 110. Na I. rok szkoły kadeckiej dla pionierów 50. Na I. rok szkoły kadeckiej dla kawalerji 50. Na II., III, i IV. rok powyższych szkół przyjmowani będą aspiranci tylko w miarę opróżnionych miejsc. Podania o przyjęcie wnieść należy najpóźniej do 15. sierpnia 1896 wprost do komendy tej szkoły kadeckiej, do której ubiegający się chce być przyjętym.

Zmarli.

Antoni Turkietty, oficer wojsk polskich z roku 1830/31 korpusu jenerała Dwernickiego, naczelnik oddziału w powstaniu 1863 roku, długoletni Sybirak, emigrant, b. właściciel Tchorzewa w Królestwie Polskiem, urodzony w roku 1805, zmarł 26. b. m w Krakowie.

Helena Keroszewiczowa, wdowa po gr. kat. proboszczu, zmarła w Remenowie w 79 r. życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Jadzia wdową", krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego; jutro we czwartek „Sztygar", operetka w 3 aktach Zeller'a; w piątek po raz drugi „Jadzia wdową"; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Halka", opera w 4 aktach Moniuszki; wieczorem o godzinie pół do 8 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach, a 7 odsłonach Wł. Anczyca.

Mierzwiński od kilku dni bawi w Berlinie, gdzie studjuje partję Lohengrina w języku niemieckim.

Przekład. Wychodzące w Paryżu czasopismo *Revue des jeunes filles* rozpoczęło przekład powieści Zofji Urbanowskiej pt. „Księżniczka", premjowanej na konkursie im. Pauliny Krakowowej.

„Wędrowca" nr. 16. wyszedł i zawiera: „Obrazy Korsyki" p. St. Bełzę. „W otchłaniach czasu" p. E. Majewskiego. „P..." p. M. Bałnckiego. „Skempe" p. Worobjewa. „Wrogie sztandary" p. E. Daudeta. „Ze wspomnień myśliwskich" p. L. Dobnalewskiego.

Ze sztuki. Piotr Stachiewicz wykończył dziewięć kartonów, wyobrażających główniejsze bohaterki z powieści Henryka Sienkiewicza „Rodzina Połanieckich." W główkach tych, wykonanych kredą, uderza wyraz wybornie pochwycony i nadający charakterystykę właściwą każdej postaci. Szczególniej udały się artyście „Litka", „Anielka", „Kurcewiczowa", „Pani Emilja", „Niteczka", „Hania" i „Marynia Połaniecka." Nowy ten cykl niepospolicie utalentowanego artysty ukaże się wkrótce na jednej z wystaw warszawskich.

„Jadzia wdową", wesoła farsa p. Ryszarda Ruszkowskiego, przedstawiona będzie na naszej scenie po raz pierwszy we wtorek d. 28. bm. Główną rolę odegra w niej p. Czaplińska, inne role objęli pp. Żelazowski, Fiszer, Feldman, Ruszkowski, Cichocka, Gostyńska, Otrembowa, Chmieliński, Rybicka i Walewski. Obsada sztuki daje rękojmię, że farsa będzie odegraną znakomicie, i że publiczność wybornie zabawi się w teatrze.

„Tygodnika Ilustrowanego" nr. 16 wyszedł i zawiera: „Feminizm i faryzeizm" p. E. Nałęcza. „Z tygodnia na tydzień" p. Quisa. „Złe" p. Rodziewiczównę. „Ze Lwowa" p. K. Czapelskiego. „Balonem do bieguna północnego" p. J. Roszkowskiego. „Ze sztuki" p. J. M. R.

Nowe studjum Klaczki. Z Paryża donoszą: P. Juljan Klaczko wybrał sobie do nowych studjów w *Revue des Deux Mondes* przedmiot bardzo wdzięczny: Rzym i odrodzenie. Niezmierną przywiązuje

---

(25)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Hrabina obserwowała uważnie Maksa i spostrzegła ze zdziwieniem, że wygląda znacznie lepiej, że się ożywił i zajmuje się tysiącem rzeczy, które go dawniej nic a nic nie obchodziły. Dawniej obojętny na wszystko, zwracał teraz uwagę na mnóstwo drobiazgów i szczegółów dotyczących życia matki, życia nadzwyczaj czynnego, zapełnionego od rana do wieczora zarządem rozległych dóbr i administracją majątku. Nie siedział już zamknięty całymi dniami w bibljotece, skąd wychodził blady, zdenerwowany swemi nigdy nieziszczonemi marzeniami i próżnemi żalami. Teraz był prawie wesołym, on, na którego twarzy osiadła oddawna powaga i melancholja, cechująca młodych ludzi, skazanych na śmierć przedwczesną. Ataki nerwowe, bicia serca ustąpiły bez śladu, zdrowie tryskało z jego czarnych błyszczących oczu, o wejrzeniu słodkiem jak pieszczota. Kochając matkę, okazywał się jednak zawsze skąpym w objawach uczucia, teraz miał zawsze na zawołanie pieszczoty i ujmujące słówka. Był to dla hrabiny syn nowy, trzecie dziecko, które odzyskała nagle, a które tem silniej zawładnęło jej sercem, że oddawna miała je za stracone. Prawda, że to, co było trochę męskiego w jej charakterze, ciągnęło ją więcej ku starszemu synowi, imponującemu siłą fizyczną Urbanowi, który myślał tylko o wyrabianiu swoich muskułów z wytrwałością i systematycznością naprowadzającą na myśl, że miał zamiar produkować się na arenie cyrkowej. Ale dumną była także z drugiego syna, którego smutne dzieciństwo wywoływało łzy w jej oczach, kiedy przypomniała sobie, jak sto razy umierał na jej rękach, aby sto razy cudownie do życia powrócić. Poświęciła dwadzieścia lat nadludzkich starań, aby wlać trochę życia w to wątłe ciało. Łączyły ją z nim nietylko węzły krwi, ale i to przywiązanie istot silnych dla słabszych, które kosztowały ich wiele trudów i trosk wiele. Powrót do zdrowia Maksa napełniał cały zamek radością, a widok tych śmiejących się twarzy dowodził jasno, że burza wisząca nad tym domem została zażegnaną i ciężar grożącej mu żałoby przestał uciskać te serca kochające. Jasny promień słońca rozpędził czarne chmury, uciekające jak widmo żałobne przed aniołem zmartwychwstania. Od czasu ostatniego ataku w Gué la Gaette, Maks nie doznawał żadnych symptomatów powracającej choroby i rozkoszując się nadzieją dni spokojnych i szczęśliwych, żył bez trwogi, iż lada chwila zakończy je smutna katastrofa.

Nietylko hrabina obserwowała zmianę zaszłą w Maksie; ksiądz Daroe spostrzegł ją pierwszy, ale dodać trzeba, iż do szczerej radości, jakiej doznawał, widząc powracającego do życia młodzieńca, którego znał i kochał oddawna, łączyło się i uczucie ulgi z powodu, iż znikła nareszcie wieczna trwoga przed ciosem, który groził zburzeniem jego spokoju i wygód, do których od dawna przywykł. Lubiany w zamku dla swojej wesołości i prostoty, z czasem stał się tam codziennym prawie gościem, a regularnie dwa razy na tydzień bywał na obiadach. Skonstatowawszy tak jak i inni nagły powrót do zdrowia Maksa, poczciwy ksiądz, pełen wiary i naiwności, nie szukał tajemnych przyczyn, które go spowodowały, przypisując go szczególnej łasce Opatrzności dla rodziny, nie szczędzącej nigdy ofiar dla biednych i kościoła. Za to doktor Maravel dziwił się temu nagłemu zwrotowi, nie znajdując przyczyn naukowych, któreby go umotywować mogły. Wygodnie to wprawdzie było złożyć wszystko na Opatrzność, ale dr. Maravel nie bardzo w nią wierzył. Lecząc Maksa od lat dziesięciu, miał czas poznać doskonale temperament tego dziedzicznego neurastenika, skoro tylko spostrzegł jego wesołość szczerą i naturalną, ten nadmiar sił fizycznych, skłaniający go do ćwiczeń fizycznych z zupełnem zaniedbaniem prac umysłowych, zmysł jego obserwacyjny rozbudził się i gotowy korzystać z każdego najmniejszego odkrycia, otoczył Maksa nieustanną przyjacielską opieką, biorąc żywy udział w jego życiu.

Wkrótce domyślił się prawdy. Spędzając całe dnie w górach i wąwozach, jeżdżąc bezustannie po drogach i bocznych ścieżynkach to w karjolce, jeżeli czas był niepewny i grunt błotnisty, lub na bicyklu od wsi do wsi, gdzie go wzywali pacjenci, zauważył w końcu częste wycieczki hrabiego do lasu w Amboise. Jednego dnia zostawiwszy bicykl w rowie, bez wahania puścił się pieszo w ślad za Maksem.

Zresztą nie potrzebował się długo trudzić, a skoro zobaczył go zatrzymującego się naprzeciw domu w Monesières, gdzie ukazała się nagle elegancka sylwetka Marji-Anny, wiedział już, czego się trzymać, ale twarz jego zasępiona wskazywała, że odkrycie to nie zwiastowało mu nic dobrego.

— Do licha! — mruczał siadając na bicykl i pędząc w stronę Bléré, — co może z tego wyniknąć, jeśli się ma do czynienia z takim chłopcem jak Maks?

Teraz wszystko wydawało mu się naturalnem i jasnem, a zmiana, w której ksiądz Tuba Mirum widział palec Boży, łatwą do wytłómaczenia. Teraz mógł skreślić na zasadzie obserwacyj swego pacjenta całą historję jego miłości.

Jeśli młody człowiek nie widział kilka dni Anusi, stawał się milczącym, chmurnym, chociaż stan ogólnego podniecenia nie zmniejszał się wcale, a skoro tylko wracał z jednej ze swoich częstych, a zbawiennych przechadzek w usposobieniu niezwykle wesołem, przejawiającem się w słowach i ruchach, doktor wiedział, czemu przypisać ten nadmiar energji.

Maks, znając szczerą życzliwość lekarza, chętnie poddawał się jego badaniu, a doktor Maravel po każdem z takich spotkań konstatował przyspieszone bicie serca, napędzające gwałtowne fale krwi w ścieśnione arterje.

— Do licha! Możemy wszystko zrobić przy pomocy tej miłości,— mówił lekarz,— wszystko... nawet... wiele złego... Zależeć to będzie od hrabiny... Ciekawym, jak ona zapatrywać się będzie na tę sprawę, skoro się o nie dowie?

Hrabina rozmawiała z nim często o cudownem wyzdrowieniu syna, a nie podejrzywając prawdy, żyła w zupełnej nieświadomości dramatu, którego węzeł los już zadzierżgnął.

Maks sam otworzył jej oczy pewnego wieczora, kiedy znajdowali się sami na tarasie, skąd roztaczał się wspaniały widok na dolinę Cheru.

— Cieszę się niezmiernie, moje dziecko, widząc cię nareszcie zdrowym i silnym,— mówiła pani de Sampigny.

Maks milczał chwilę, patrząc z niepokojem na surową twarz matki i usta ostro zarysowane, które w uśmiechu dopiero nabierały słodyczy. Z ust tych miały wyjść wyrazy, darzące go szczęściem lub wieczną niedolą.

Wiedział, że była energiczną i stanowczą, niezłomną w raz powziętych postanowieniach.

Przywykła od dawna do rozkazywania, decydowania w sprawach majątkowych, miała reputację męskiej gwałtowności w obejściu. Tego właśnie się obawiał, tego pierwszego wybuchu, ale liczył na swoją wymowę i na przywiązanie, którego liczne dowody dała mu matka w ostatnich czasach.

— Mamo, — rzekł wreszcie, — mam ci powierzyć ważną tajemnicę.

— Nie znajdziesz nigdy lepszej powiernicy, mój synu. (C. d. n.)

wagę do orzeczenia Juljusza II., że chce zostać „*le Seigneur et maître du jeu de le monde*." Jest to w oczach p. Klaczki myśl przewodnia tego papieża. Nigdy p. Klaczko nie widzi w Juljuszu II. ojca Kościoła, ale jedynie dyplomatę, wodza, opiekuna sztuki. Czyż mamy przypuścić, że potrzeby katolicyzmu żadnej nie grały roli za jego panowania, i że mamy przed sobą polityka, żądnego owładnąć łonami tego świata, rodzaj Fryderyka II. pruskiego w tiarze? Naszem zdaniem, nieograniczony odrodzenia jest zagadką, której rozwiązać można tylko głębszem wniknięciem w tajemnicę prądów wewnętrznych religijnych owej epoki. Pomimo trafnego często ocenienia pojedyńczych zdarzeń, brak tym studjom dostatecznego przejęcia się duchem czasu, który autor sili się opisać.

Jeżeli autor obrał Juljusza, to bierze w obronę Lukrecję Borgję, „stawną i zbyt szkalowaną" niewiastę. Na jej usprawiedliwienie p. Klaczko przytacza jedynie, że Bayard nazwał ją „perłą świata." Ale podobne panie, od Aspazji do Ninony de Lenclos, zawsze cieszyły się zachwytami znakomitych mężów stanu i walecznych rycerzy, co moralistów wcale nie rozbraja. Nowy tryumf Lukrecji Borgji nie zmieni zapewne o niej sądu potomności.

Cesarz na wystawie w „Künstlerhauzie." Dzienniki wiedeńskie donoszą, że cesarz zwiedzając onegdaj doroczną wystawę w „Künstlerhauzie", zwrócił uwagę na obraz Piotra Stachiewicza pt. „Pierwszy siew" i przypomniał sobie przy tej sposobności cykl obrazów o Matce Boskiej tego artysty, zakupiony przez ministerstwo oświaty.

Z Izby sądowej.

(*§. 197 i §. 486*).

Lwów 27. kwietnia.

Z kolei przesłuchiwano świadków, mianowicie p. Krzysztofa Janowicza, właściciela hotelu „Imperial", p. Lichtiga, który jest „pośrednikiem różnych interesów" i „takim ajentem", dalej p. dyrektora Zime, p. Hausmana, właściciela hotelu „Grand" i restauratora Schmala, którego podpis miał Kösler sfałszować na wekslu. P. Janowicz opowiada cały przebieg swojego stosunku z Köslerem i wystawia mu świadectwo dość pochlebne. P. dyrektor Zima zeznaje, iż Kösler od dawna stał w stosunkach pieniężnych do kasy oszczędności i znany był jako człowiek rzetelny i punktualny w swoich zobowiązaniach. Przy wekslu na 1.500 zł. Kasa kładła główny nacisk na kredyt samego Köslera.

Najciekawszem jednak było przesłuchanie Schmala, którego podpis na wekslu Köslera jest osią całego procesu. Zaprzysiężeniu Schmala sprzeciwił się obrońca dr. Tenner na tej podstawie, po niewoż w zeznaniach jego śledczych zachodzą grube sprzeczności, jednakże trybunał nie uczynił zadość temu życzeniu. Po zaprzysiężeniu, wezwany został Schmal w rotowy ciąg pytań ze strony przewodniczącego, obrońcy, prokuratora i sędziów przysięgłych:

Przewodn. Panie Schmal! Zeznajesz pan pod przysięgą, że nie podpisałeś Köslerowi weksla, którego legalność tu zakwestjonowano?

Schmal. Tak.

Przewodn. Słyszałeś pan, panie Kösler? P. Schmal przysięgł, że podpis nie pochodzi z jego ręki. Któż więc podpisał?

Kösler. Nie wiem. Nie przypuszczam, ażeby p. Schmal popełnił krzywoprzysięstwo, być może więc, że podpis położył ktoś z jego domowników, gdyż posyłałem do niego weksel przez ekspresa.

Przew. Panie Schmal! Czy pan upoważnił kogo w domu do podpisania pana na wekslu?

Schmal. Nie.

Przew. Więc żaden z panów nie podpisał? Bo chyba ekspresa o to nie można podejrzywać!

Prok. Może żona podpisała pana, panie Schmal? Nie wyręcza pana nigdy w takich wypadkach?

Schmal. Moja żona by tego nie zrobiła.

Dr. Tenner. Panie Schmal! Czy nie jest możliwą taka ewentualność, że podpisując prolongatę weksla na 1500 zł. sądziłeś pan, że podpisujesz prolongatę któregoś z poprzednich weksli: na 500 lub 600 zł.?

Schmal nie umie dobrze sformułować odpowiedzi na to pytanie, wskutek czego obrońca zaczyna mu tłomaczyć obszernie o co chodzi, ale przewodniczący przerywa mu i prosi o sformułowanie pytania.

Dr. Tenner. Czy znasz pan termini płatności weksli, podpisanych Köslerowi na 500 i 600 zł.?

Schmal: Nie.

Ostatnie wiadomości.

W Chotieborze zdawał onegdaj przed wyborcami sprawę ze swych czynności poseł do rady państwa dr. Pacak. Licznie zebrani wyborcy uchwalili mu jednogłośnie wotum zaufania i wyrazili życzenie, aby klub młodoczeski w trzecim czytaniu głosował za reformą wyborczą.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 28. kwietnia. (*Z izby posłów.*) Wczorajsze posiedzenie izby zaznaczyło się przez pamiętną polemikę pomiędzy dwoma posłami polskimi: Lewakowskim a Dzieduszyckim. Dziś po raz pierwszy okazały się fatalne skutki lekkomyślnej uchwały Koła. P. Lewakowski wykluczony został z Koła, a jednak dziś uniesiony temperamentem wystąpił przeciw formie, na której przemówienie własnemu krajowi i dostarczył Niemcom nowych i pożądanych materjałów do napaści na nasz kraj, to znaczną część winy wziąć muszą na siebie ci, którzy osobiste sprawy naprzód wysuwając, sprowokowali jego wykluczenie.

Na zaznaczenie zasługuje mowa p. Jędrzejowicza, a mianowicie odprawa dana przez niego p. Krausowi. Mowca zaznaczył, iż Polacy w kwestji wyborów autonomicznych i zasadniczych obstawać muszą zasadniczo za pierwotnem brzmieniem artykułu II. Dowodzi na przykładach, że bezpośredniość wyborów bynajmniej nie jest to bezpośrednością powszechnego głosowania. Co do posła Kraussa, który zarzucał „nysą lojalność" Polakom — mowca zaprzecza tu musi przeciwko tego rodzaju potwarczej insynuacji.

Następnie hrabia Badeni, zestawiając różne zapatrywania mowców co do kwestji z tego właśnie wysnuwa wniosek, że rozmaitość stosunków wymaga, by sejmy i tylko sejmy decydowały o rodzaju wyborów.

P. ksiądz Scheicher energicznie broni wyborów bezpośrednich, tak samo p. Kindermann.

Głos zabiera p. Lewakowski. Większa część posłów polskich opuszcza salę. Obstępują go antisemici, Młodoczesi i t. d. Oświadczywszy się za bezpośrednimi wyborami, powiada, że rumieniec wstydu występuje na lice, jeżeli słyszy się tu frazesy o obronie naszych praw autonomicznych. Nie może wierzyć, by reprezentanci miast galicyjskich zdobyli się na odwagę głosowania za pośrednimi wyborami. Powróciwszy do domu, spotkają się z niebywałem szyderstwem i lekceważeniem. Ileż łez i zniszczonych egzystencyj łączy się z ostatnimi wyborami! Prześladowano wszystkich, którzy pozostali wiernymi przekonaniom. Mowca opowiada o rzekomych gwałtach, więzieniu wyborców itd. Prezes gabinetu zna te rzeczy z doświadczenia. Przechodząc na „rządy szlacheckie", mówi: „Pierwszeństwo u dworu i rolę dekoracyjną chętnie pozostawimy szlachcie. Jeżeli jednak sięgnąć zechcą po inne przywileje, wtedy zbliży się dla niej godzina niebezpieczeństwa". Mówi się o religji, oświacie itd, ale prawdziwym motorem jest niski egoizm. Mówca twierdzi, że ci co rządzą w Galicji, to nie prawdziwa szlachta polska, ale parwenjusze, którzy zdobyli godności i ordery. „Ci tylko — mówi — stoją tu przed wami." Polemizuje dalej ze szkołą stańczykowską i mówi: „Naród polski świadom jest doznanej krzywdy i wierzy, że Europa powróci mu wolność i niezawisłość. Tej wiary nie biorą nam za złe nawet w najwyższych kołach, a cenią ją o wiele wyżej, aniżeli bezzasadność stańczykowskiej szkoły." Mówca kończy wyrażeniem radości, że mógł z ław polskich raz wypowiedzieć uczucia prawdziwe swego narodu.

Natychmiast po Lewakowskim, jako mówca jeneralny, zabrał głos p. Dzieduszycki.

Zaznacza, iż dzieje się to po raz pierwszy w tej izbie, że Polak zmuszony jest polemizować ze swym rodakiem. Kraj będzie wiedział, kto jako pierwszy wystąpił tutaj w roli oskarżyciela przeciwko reprezentantom swego narodu.

Omawia teoretycznie kwestję wyborczą i dowodzi, iż żądanie wyborów pośrednich nie jest reakcyjnem. Mówca nie dziwiłby się, gdyby Polacy zostali zaatakowani przez skrajną lewicę, zdumienie jego jednak nie zna granic, gdy słyszy, jak poprzedni mówca występuje przeciwko wszystkiemu, co się powoli rozwija w Galicji po okresie prześladowania.

P. Lewakowski wie, że ci, których tu atakuje, czynni są w kraju na każdem polu publicznej działalności. Nie dziwiłoby go, gdyby jaki wróg polskości powiedział do ludu polskiego: „Narodzie polski, plagą twą jest, że musisz nosić z sobą głowę i mózg. Obetnij sobie głowę!" (*Żywe oklaski.*)

P. Lewakowski przeciw inteligentnej warstwie polskiego narodu używa broni, którą walczył rząd rosyjski po powstaniu. Sprzymierzeńcem jego jest Pobiedonoscew. Mowca dowodzi na przykładzie wyboru w Gorlicach przesady p. Lewakowskiego. P. Lewakowski na drugiej półkuli widocznie stracił pamięć (*żywe oklaski*).

Po tem przemówieniu posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 26. kwietnia. (*Z izby posłów.*) Wśród niebywałego naprężenia rozpoczęło się o godzinie wpół do drugiej głosowanie nad artykułem drugim reformy wyborczej.

Artykuł ten brzmi:

„Ustępy C. i D. §. 7. ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa (ustawa z d. 2. kwietnia 1873 r. dz. p. p. Nr. 40) tracą moc obowiązującą w swem obecnem brzmieniu i mają brzmieć jak następuje:

C. Deputowani w kurji wyborczej gmin wiejskich, dalej w okręgach wyborczych, utworzonych wyłącznie z powiatów sądowych powszechnej klasy wyborców, będą wybierani przez wyborców, wybranych przez uprawnionych do wyboru w innych klasach wyborczych, dalej w reszcie okręgów wyborczych powszechnej klasy wyborczej — będą wybierani bezpośrednio przez uprawnionych do wyborów.

W krajach jednak, w których postanowieniem ustawy krajowej bezpośredni wybór posłów sejmowych w kurji gmin wiejskich ustanowiony zostanie, mają być także członkowie izby poselskiej w kurji wyborczej gmin wiejskich, oraz we wszystkich okręgach wyborczych powszechnej klasy wyborczej bezpośrednio wybierani, przez uprawnionych do wyboru.

Wybór wyborców i posłów następuje absolutną większością głosów. Jeśli większość głosów przy jednym lub, o ile jeszcze kilku deputowanych ma być wybranych, także przy podjętym ściślejszym wyborze nie zostałaby osiągniętą, to rozstrzyga ostatecznie przy równości głosów los.

D. Uprawnionym do wyboru jest każdy austrjacki obywatel państwa, który ukończył 24 rok życia, jest własnowolny i innym państwową ordynacją wyborczą, względnie ustawą z dnia....... oznaczonym wymogom odpowiada.

Na wniosek p. Pernerstorfera głosowane nad wnioskami pp. Brzorada i Kaisera imiennie

Pierwszy przychodzi pod głosowanie wniosek p. Brzorada, tyczący się bezwarunkowego i bezpośredniego prawa głosowania. Z Koła polskiego obecnych jest 48 posłów, pp. Sokołowski, Weigel, Byk i Ed. Gniewosz opuszczczają salę przed głosowaniem. Rusini głosują za wnioskiem, p. Potoczek przeciw niemu. Wniosek odrzucono 139 głosami przeciwko 121. Lewica głosowała rozmaicie. Obecnych było ogółem 261 posłów.

Wniosek p. Richtera, aby wybory pośrednie dopiero przez sejmy mogły być zaprowadzone, odrzucono również.

W tej chwili rozpoczyna się imienne głosowanie nad wnioskiem p. Kaisera.

Godzina druga — posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 28. kwietnia. (*Z izby posłów.*) Wniosek p. Kaisera, który domagał się zaprowadzenia bezpośrednich wyborów nie w piątej nowej kurji, lecz w obecnej kurji mniejszej własności, odrzucony został 88 głosami przeciw 75 głosom Przed głosowaniem nad tym wnioskiem wyszli ze sali p. Potoczek i większa część lewicy niemiecko liberalnej, natomiast Polacy, którzy podczas głosowania nad poprzednimi wnioskami byli nieobecni, powrócili do izby.

Naprężenie wzrasta z każdą chwilą.

Wiedeń 28 kwietnia. (*Z izby posłów*). Po odrzuceniu wszystkich poprawek do artykułu II. przystąpiła izba do głosowania. Pierwszą część tego artykułu, dotyczącą zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, przyjęła izba 206 głosami na 227 obecnych, poczem resztę artykułu przyjęto 214 głosami przeciwko trzem. W tym samym stosunku głosów przyjęto artykuł III. który brzmi:

„Ustawa ta wchodzi w życie równocześnie z ustawą z dnia... o zmianie i uzupełnieniu państwowej ordynacji wyborczej."

(**Uwaga.** Wykluczonymi od prawa wyborczego w powszechnej klasie wyborców są osoby, które należą do czeladzi i ze służbodawcą żyją w domowej wspólności. Ogólnymi powodami wykluczenia, które także są obowiązujące dla wszystkich innych klas wyborczych, są, jak dotąd, przynależność do armji czynnej, pobieranie wsparcia z funduszów dla ubogich i skazanie sądowe. Prawo wyborcze w dotychczasowych kurjach wyborczych nie wyklucza wykonywania prawa wyborczego w powszechnej klasie wyborczej tego samego kraju, nowa kurja obejmuje przeto tych uprawnionych do wyboru, którzy już obecnie wykonują prawo wyboru w jednej z istniejących klas wyborczych).

Sprawa Luegera.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 28. kwietnia. Doniesienia o sprawie luegerowskiej wypada mi uzupełnić szczegółami, które dopiero przedstawią jej przebieg i rezultat w właściwem świetle.

Po ostatnich wyborach, kiedy antisemici przygniatającą liczbą głosów przypieczętowali dawniejsze swoje zwycięstwo, wydawało się, iż istnieje dla rządu tylko alternatywa: zatwierdzić dra Luegera lub przez niezatwierdzenie ustalić i utrwalić niejako panujące w stolicy rozgoryczenie. Ale i dla zwycięzców sytuacja bynajmniej nie przedstawiała się różowo. Ani p. Luegerowi nie uśmiechała się rola burmistrza *in partibus infidelium*, ani jego stronnictwo nie miało ochoty zrezygnować na czas nieograniczony z tak ciężko zdobytych rządów. To też w łonie stronnictwa rozpoczęły się narady i szukanie za sposobami wyjścia z trudnej sytuacji.

Rząd zachowywał się obojętnie i badał tylko propozycje, które z drugiej strony przedkładano.

Z szeregu tych propozycyj najbardziej odpowiednią wydawała się myśl ułatwienia drowi Luegerowi rezygnacji. Rząd nie mógł nie rozumieć, że rezygnacja w zwykłem znaczeniu byłaby dla Luegera samobójstwem, że więc należy uczynić mu pewne ułatwienia. Lueger, rezygnujący bez zewnętrznego powodu, stałby się był u własnego stronnictwa śmiesznym, podczas gdy rezygnacja z woli cesarza schlebiać musi próżności stronnictwa, a tem samem ułatwia jego przewódcy wycofanie się.

Dla rządu ostateczne rozwiązanie sprawy wiedeńskiej nie było wprawdzie kwestją bytu, ale zawsze kwestją bardzo ważną. Trwałe zasystowanie autonomji w stolicy państwa połączoneby było z przykrościami tak dla tego, jak dla każdego innego rządu. Dziś sprawa załatwiona.

Dr. Lueger zadowolił się rolą wiceburmistrza i spokój zapanuje znów w wzburzonem mieście.

Nie pora teraz na rekryminacje, a tem bardziej na szydzenie z dra Luegera, który *laudabiliter se subjecit*, ale wobec nieuzasadnionych przechwałek ze strony niektórych pism antysemickich, koniecznie przypomnieć wypada oświadczenie Luegera, że nigdy i wobec nikogo nie ustąpił, a że mimo to ustąpił, bynajmniej nie ganimy, ale przyjaciołom jego radzimy zadowolić się *mit dem schoenen Abgang* i nie chwalić się zwycięstwem, którego nie odnieśli.

Rząd z góry i wielokrotnie oświadczył, że co najmniej nie myśli oponować wyraźnie objawionej woli wyborców, że zatem niezatwierdzenie odnosi się do osoby dr. Luegera, a nie do jego politycznego kierunku. Obecnie zgodnie z życzeniem rządu, burmistrzem będzie inny członek większości, a dr. Lueger zadowoli się urzędem wiceburmistrza, który zatwierdzeniu nie ulega.

Sztucznie wyszrubowany i zgoła nieszczery tryumf antisemitów zbałamucił do tego stopnia i tak już bałamutną lewicę niemiecką, że wystąpiła dziś z groźbą głosowania przeciw artykułowi drugiemu reformy wyborczej. Wynikałoby z tego, że lewica insynuowała hrabiemu Badeniemu, by dla jej miłości nietylko Luegera nie zatwierdził, ale w ogóle większość antisemicką w radzie miejskiej cudem przemienił w mniejszość. Zamiast cieszyć się z pokojowego załatwienia sprawy, lewica popadła w paroksyzm gniewu. Obalić chce reformę wyborczą, za którą rzekomo tak tęskniła.

Głosowanie nad artykułem drugim odroczone zostało do dzisiaj, i dziś też lewica ostateczną poweźmie decyzję. Jeżeli decyzja wypadnie niepomyślnie, okaże się dowodnie, że lewica skorzystała tylko z pretekstu by obalić nienawistną jej ustawę, przeciwko której jawnie wystąpić nie miała jednak odwagi. Wtedy i wyborcy zrozumieją wreszcie, jakim jest liberalizm tych liberalistów i wtedy nowe wybory, rozpisane rozumie się w przyspieszonem tempie, będą dla nich ostateczną klęską.

W tej chwili istnieje jeszcze nadzieja, że żywioły prawdziwie liberalne wezmą w stronnictwie górę nad podszeptami pewnego upadłego półbożka, który żadną miarą pogodzić jeszcze nie może z osłodzoną intratną synekurą polityczną.

Adin.

Wiedeń 28. kwietnia. *Neues Wiener Tagblatt* dopatruje się w przyjęciu Luegera przez cesarza i łaskawych wyrazach, wystosowanych do niego, wyroku potępienia, wydanego na ruch postępowy i powiada, iż odznaczenie tego nieznającego miary agitatora, dotyka boleśnie wszystkie stronnictwa umiarkowane. Partja liberalna posiada zbyt wiele dobrej woli, ażeby od razu przejść do opozycji, jednakże odtąd przestanie być dobroduszną.

Wiedeń 28. kwietnia. Stronnictwo niemiecko-narodowe ogłosiło komunikat o odbytej wieczorem poufnej konferencji. Komunikat ten zaznacza, iż wszyscy mowcy zgodnie podnieśli, że rola rządu w sprawie wiedeńskiej wywołała zamięszanie w opinji publicznej i zachwiała ufność w jego siłę i konsekwencję. Mimo to uchwalił klub nie wyciągać z tego żadnych wniosków co do swojego stanowiska wobec reformy wyborczej, ponieważ z racji swojego programu, niezależnie od stosunku do rządu, musi dążyć do rozszerzenia prawa wyborczego.

Wiedeń 28. kwietnia. Wybór burmistrza powinien nastąpić już w najbliższych dniach. Najwięcej szans posiada Strohbach.

Na konferencji stronnictwa antisemickiego, na której Lueger zgłosił swoją rezygnację, przemawiał niemieckonarodowiec Fluegel za bezwzględnem prowadzeniem dalszej walki.

Wiedeń 28. kwietnia. *Presse* podnosi, że w kwestji wiedeńskiej dzięki inicjatywie cesarza nastał pomyślny zwrot. To odpowiada w zupełności szczęśliwym, starym, patrjarchalnym stosunkom, jakie panują między domem cesarskim a stolicą, tudzież serdecznej trosce cesarza o dobro Wiednia. Oba obozy, zarówno antysemicki jak i liberalny, powinny za to być wdzięczne cesarzowi.

Następnie dowodzi *Presse*, że jeżeli, jak to doniesiono w antysemickim komunikacie, cesarz oświadczył Luegerowi, iż potwierdzenie wyboru jego teraz jest niemożliwe, to przez to nie należy rozumieć, iż cesarz chciał wskazać na to, że obecna chwila nie nadaje się ku temu, tylko na zbyt ostro zaakcentowany sposób i metodę, jaką dr. Lueger się posługiwał.

Teraz jak się zdaje, w obozie liberalnym, panuje zamęt pojęć, gdyż łaskawe słowa, wystosowane przez monarchę do przywódzcy partji antisemickiej, oceniają, jako pochwałę i sankcjonowanie całego kierunku politycznego, który on reprezentuje. Ten ostatni zamęt przypisać należy tylko namiętności walki partyjnej.

Wiedeń 28. kwietnia. Dzisiejszą *N. fr. Presse* skonfiskowano za artykuł, omawiający audjencję dra Luegera u cesarza.

Deutsches Volksblatt przypuszcza, iż dr. Lueger ustąpi, sądzi jednak, iż wytrwanie byłoby lepszem. Słowo pochwał cesarskich, wystosowane osobiście do dra Luegera, odnosi do całego stronnictwa.

Ostdeutsche Rundschau występuje ostro przeciwko drowi Luegerowi i zdaje się zapowiadać odpadnięcie niemieckich narodowców.

Tylko *Deutsche Ztg.* oświadcza, iż jest ze wszystkiego zadowoloną.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 28. kwietnia. Arcykc. Karol Ludwik nie będzie na otwarciu wystawy węgierskiej, ponieważ zaziębił się lekko i jest chory.

Londyn 28. kwietnia. W izbie niższej oświadczył rząd na podstawie informacyj, zaczerpniętych w poselstwie rosyjskiem, że pogłoski o zawarciu tajnego traktatu pomiędzy Rosją a Chinami są nieprawdziwe.

Paryż 28. kwietnia. Sułtan telegraficznie podziękował Faure'owi za gorące przyjęcie Koburga.

Paryż 28. kwietnia. Misję złożenia gabinetu objął Meline, który spodziewa się jutro mieć już ministerjum sformowane.

Londyn 28. kwietnia. W izbie niższej oświadczył Curzon, że królowa pozwoliła tym oficerom gwardyjskiego pułku dragonów, którzy jeździli w deputacji do Wiednia przedstawić się cesarzowi Franciszkowi Józefowi jako właścicielowi tego pułku, przyjąć nadane im przez cesarza ordery. Pozwolenie to jest wyjątkiem od regulaminu armji angielskiej i aktem grzeczności względem cesarza Franciszka Józefa.

Paryż 28. kwietnia. Prezydent Faure nalega na byłego ministra p. Hanotaux, aby koniecznie objął tekę spraw zagranicznych. Zdaje się, Hanotaux uczyni zadość życzeniu prezydenta. Nowy gabinet ukonstytuuje się prawdopodobnie dziś. Wczoraj wieczorem kursowała następująca lista gabinetu: Meline przezydjum i rolnictwo, Cochery finanse, Billot wojnę, Barbey marynarkę, Hanotaux sprawy zagraniczne.

Paryż 28. kwietnia. Meline oznajmi dziś prezydentowi ostatecznie, czy podejmuje się utworzyć nowy gabinet, czy też nie.

Bukareszt 28. kwietnia. Królestwo rumuńscy powrócili tu wczoraj.

Paryż 28. kwietnia. Wczoraj rano odbył się tu pogrzeb bar. Hirscha.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 28. kwietnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 356·—, Węg. Kredyty 388·—, Anglobanki 159·25, Wiedeński „Bankverein" 136·50, Unjony 298·—, Laenderbanki 244·—, Sztacbany 350·—, Lombardy 96·—, Elbethale 274·50, Kolej północno-zachodnia 263·50, Tytuniowe 172·50, Rima 240·—, Alpiny 82·20, Renta majowa 101·15, Węg. renta koronowa 99·10, Losy tureckie 56·—, Marki niemieckie 58·76, na maj 58·86.

Berlin 28. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 223·25 (356·61), sztacbany 148·50 (349·03), lombardy 41·60 (97·09), Disconto 207·75. Usposobienie słabe.

Frankfurt 28. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 303·12 (356·94), sztacbany 300·87 (349·41) lombardy 83·62 (69·77) Laura 154·—, Harpener 207·50, Disconto —·— Usposobienie niestałe.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 28. kwietnia 1896 r.

I. **Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·— do 222·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 292·— do 296·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 393·— do 403·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·20 do 98·90. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. **Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 104·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·40 do 98·10 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·40 do 98·10.

IV. **Losy.** Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. **Monety.** Dukat ces 5·62 do 5·72. Napoleond'or —·— od 9·52 do 9·62. Półimperjał 9·65 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·80 do 1·28·20. 100 marek niem. 58·60 do 59·10.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Kupuję ograne pianina. Wiadomość w administracji. 322

Notarjusz w Delatynie poszukuje kandydata notarjalnego i kancelisty z praktyką w dziale spadkowym. 331

Marcin Müller wskutek zmiany lokalu przedaje wyszorowane towary niżej cen fabrycznych przy ul. Halickiej l. 17.

Story na wałkach samoczynnych plecione w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

32 ct. pół kilo bardzo dobrej **wiosennej bryndzy** tylko w handlu *Leonarda Soleckiego*, ul. Batorego l. 2, we Lwowie. 294

Poradnik dla **kaszlących**: Leczenie suchot napisał *Zdrowiński*. Cena wprost u autora 80 ct. Lwów, Rynek 25, II piętro, drzwi 7.

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

WINA stare tokajskie w wielkim wyborze od zł. 2.40 do zł. 12 za szampańską flaszkę poleca handel **St. Markiewicza** we Lwowie.

Kamienica do sprzedania 10 lat wolna. Zgłoszenia u Jana Kośnierskiego, Akademicka 22. 333

Realność z obszernym ogrodem jest z wolnej ręki do sprzedania. Listowne zgłoszenia przyjmuje Radwan w biurze sług Rynek 28. 338

Realność i grunt budowlany przy przy ul. Pełczyńskiej l. 3, przylegający do wydzierżawionego stawu pańskiego, jest do sprzedania. Adres poda biuro ogłoszeń Plohna. 325

Pościel własnego wyrobu. Kołdry sarta po zł. 3.50, 4, 5.50, 6.50 do zł. 14. Materace włosienne po zł. 12.50, 14, 16, 18, w każdej cenie do zł. 30, poleca *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7. 236

Krawaty w najnowszych fasonach w ogromnym wyborze po najniższych cenach — poleca **Jan Chlebownik** ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Parcela pod budowę do sprzedania 28 m. frontu do ul. Pijarów, głębokości 86 m. Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy Zyblikiewicza l. 36.

Smalec potaniał!
34 ct. ½ kilogr. **smalcu** znakomitego bezwonnego,
34 ct. ½ kilogr. **słoniny** wędzonej grubej
tylko w handlu korzennym
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.**

Lada i 2 szafy sklepowe, jedna o 42 szufladach i oszklona w dobrym stanie za tanio do nabycia. Wiadomość udzieli Administracja.

Resztki na ubrania męskie, damskie i dziecięce, oraz gotowe ubrania niżej połowy ceny **wyprzedaje** handel Jaszczyszyna, Lwów, Dom Narodny, obok Cerkwi.

Polecam Szanownej Publiczności jadalnię przy ul. Mickiewicza l. 6, gdzie tam się wiktując z ciężkiej choroby żołądka się wyleczyłem. *Zygmunt Milewski.*

Institutrice française possedant langues étrangeres, cherche position. Adresser offres sous: „Vesges" au Bureau Olszewskiego, Kilińskiego 3. 337

Uczeń z ukończoną najmniej II. klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie jako praktykant w pierwszym składzie aptecznym w Krakowie, Stradom 7.

Dom handlowy i eksportowy Dyonizy Kominiski, Wiedeń, IX. Liechtensteinstrasse 32/4 poleca maszyny do wyrobu nieklejonych tutek cygaretowych. 325

Rządca dóbr, teoretycznie wykształcony, rolnik z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, — poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia. 267

Realność składająca się z domu mieszkalnego o 5 pokojach, ogrodu owocowego i około 12 morgów gruntu ornego w Hołosku wielkim jest zaraz tanio i pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela kancelarja adwokata dr. Sietnickiego, plac Smolki l. 3. 334

Osoba inteligentna, chlubnie polecona, praktyczna w wychowaniu dzieci, zna się na gospodarstwie, szyciu, kuchni, przytem odbyła praktykę przy szpitalu głównym do pielęgnowania chorych, poszukuje miejsca zaraz do dzieci lub do kąpiel u chorej osoby do pielęgnacji. Adres: Marja B., administracja „Dz. P."

KOSZULE
kroj francuskie gładkie od 1.90, pikowe i fałdeczki od 2.50, kołnierze 20 ct., mankiety 35 ct., skarpetki od 20 ct., chusteczki do nosa od 10 ct., kalesony od 1.50 polecają
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej.

Mieszkania i sklepy po 1 szencie od wyrazu.

2 duże frontowe pokoje na I. piętrze na interes do wynajęcia ul. Halicka l. 7.

Do wynajęcia kilka pokoi, stajnia, wozownia. Bliższa wiadomość Wałka l. 10. 330

WALENTY SALWA
ogrodnik **w Stryju** poleca: **Róże dwulętnie 12 sztuk 6 zł., jednoroczne pod gwarancją, 12 sztuk 4 zł.** W większej ilości taniej, mniej niż 12 sztuk nieco drożej. Gwoździki najpiękniejsze odmiany tylko po 5 ct. Bratki 1 kopa 1 zł. Flance jarzynowe w cenach umiarkowanych dobrze opakowane polecam do końca kwietnia. Róże do 15. czerwca. Zamówienia pocztą lub koleją uskuteczniają się niezwłocznie.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Ehrbara; w Krakowie w aptekach PP.: Redyka i Wiszniewskiego. 7

Wybierajcie Panie!
Najładniejsze kapelusze damskie ze znanej firmy magazynu mód **Róży Czaczkis, plac Cłowy l. 2**, obok Komory we Lwowie. Z powodu zbliżającego się sezonu zakupiłam zagranicą wielką ilość przyborów, tak, że jestem wstanie eleganckie kapelusze od 1.50 sprzedawać.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam natychmiast. 1372 1—1

KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
otrzymała i poleca:
Sienkiewicz.
QUO VADIS.
Powieść z czasów Nerona. 2 tomy zł. 6.50.
Sienkiewicz. **Nowele.** W formacie 32 z ilustracjami A. Kamieńskiego zł. 1.30.
Orzeszkowa. **Australczyk.** Powieść zł. 1.56.
Orzeszkowa. **Pieśń przerwana.** Wydanie miniaturowe z ilustracj. Jul. Maszyńskiego zł. 1.30.
Prus B. (Głowacki Aleksander). **Grzechy dzieciństwa.** Wydanie miniaturowe z ilustracjami A. Kędzierskiego zł. 1.40. 1436 1—3

Ważne dla Pań!
Mam zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności mój od wielu lat istniejący
Salon Mód
który na sezon bieżący wielkim zapasem prawdziwie pięknych wyrobów najnowszej mody zaopatrzyłam, a wszelkie zamówienia w zakres ten wchodzące, po umiarkowanych cenach, **gustownie i najstaranniej wykonuję.**
Z głębokim szacunkiem
Michalina Maysonhälter
Lwów, Wałowa 6.

Gal. akc. Towarzystwo Handlowe
poleca do siewu na paszę
Koński ząb amerykański. **Koński ząb** węgierski i złoto-żółty. Kukurudzę oryginalną „Pignoletto," „Cinquantin" i bukowińską. Hreczkę i wszelkie inne nasiona. — Sprzedaje oryginalne sateckie **Sadzonki chmielowe** najlepszej jakości. — Utrzymuje na składzie **maszyny rolnicze i nawozy sztuczne.**

Towarzystwo
dla przemysłu i kopalnictwa naftowego
w Jaśle.

Niżej podpisani założyli Towarzystwo pod wyżej wymienioną firmą o kapitale zakładowym 100.000 zł. złożonym z udziałów po 500 zł., a to celem dostarczania producentom naftowym maszyn, narzędzi, rur hermetycznych, węgla i t. p., pośredniczenia w zakupnach i sprzedażach kopalń i terenów naftowych, w ogóle prowadzenia wszelkich interesów komisowo-przemysłowych w zakres kopalnictwa naftowego wchodzących.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja Towarzystwa dla przemysłu i kopalnictwa naftowego w Jaśle, jak niemniej Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie i filja tegoż we Lwowie, gdzie zarówno można udziały do Towarzystwa subskrybować i wpłacać.

Dr. R. Adamski. 1432 1—3
L. Dąmbski. *L. Mikucki.*
Dr. K. Drohojowski. *Stojowski.*
H. Dobrzański. *Tad. Sroczyński.*

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1—? 1605 Próbki na żądanie posyłam.

Używane szyny kolejowe.
Większa partja szyn kolejowych, wązkotorowych wraz z weichami i wózkami — przydatnych zwłaszcza dla gospodarstw rolnych lub przedsiębiorstw budowlanych, jest tanio do sprzedania.
Zgłoszenia pod Nr. „4791" w Administracji *Dziennika Polskiego.*

SKŁAD NASION
M. Wolińskiego i T. Kaczyńskiego
we Lwowie plac Marjacki l. 3.
poleca najświeższe i w najlepszym gatunku
Buraki pastewne po 18, 16 i 14 zł. za 50 kilo.
Mięszanki traw po 35, 30 i 25 zł. za 50 kilo.
oraz **oraz wszelkie inne nasiona rolno, warzywne i kwiatowe poddane** pod oceną krajowej stacji rolniczo-botanicznej w Dublanach.
Cenniki na każde żądanie gratis i franco.

Ozyasz Wixel i Syn
Jeneralne zastępstwo i główny skład
PIWA OKOCIMSKIEGO
z browaru parowego Jana Götza w Okocimie i
PIWA PILZNEŃSKIEGO
z pierwszego pilzneńskiego browaru akcyjnego w Pilźnie.
Dostawa we Lwowie bezpłatna.
● Dla uniknięcia pomyłek prosimy zważać na firmę naszą: ●
Ozyasz Wixel i Syn
we Lwowie, Ul. Bogusławskiego l. 13.
Telefon Nr. 6.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

OBUWIE
dla dam, mężczyzn i dzieci
poleca 1376 1—?
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Sassów Zakład wodoleczniczy koło Złoczowa
zupełnie odnowiony i urządzony według najnowszych wymogów hydroterapji będzie otwartym pod kierownictwem doktora, **Ignacego Mazanka**
1433 1—15 1. Czerwca 1896 r.
Bliższych szczegółów co do pobytu w Zakładzie udziela Zarząd.

WINO
stołowe węgierskie
1 litr 58 ct., 4 litry 2 zł. 20 ct.
polecają
MUSIAŁOWICZ & JANIK.

L. Wp. 681. 1440 1 3

KONKURS.
Wydział powiatowy uchwalił ogłosić konkurs na posadę konduktora dróg i mostów w powiecie Horodeńskim z płacą roczną 700 zł. i ryczałtem na objazdy w kwocie 200 zł.
Wymagane są wiadomości techniczne i praktyka w służbie drogowej.
Posada nadaną będzie w I. roku prowizorycznie.
Termin zgłoszenia do 20. maja.
Wydział powiatowy w Horodence.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 1. maja b. r. na losy kredytowe po zł. 5.50 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 150.000 złr. w. a.
oraz
LOSY na spłaty miesięczne.
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1621 1—?

KONKURS.
Izba handlowa i przemysłowa w Brodach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę „sekretarza", z którą to posadą połączone są następujące systemizowane emolumenta:
Płaca roczna 1.200 zł.; dodatek aktywalny rocznych 300 zł.; dalej prawo do sześciu dodatków pięcioletnich po 200 zł. i prawo do emerytury wedle obowiązującego statutu pensyjnego.
Posada ta obsadzoną będzie na jeden rok prowizorycznie, poczem dopiero po udowodnieniu uzdolnienia, nastąpi stabilizacja.
Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:
1. Dowód ukończonych studjów prawno-politycznych, względnie 3-go egzaminu państwowego.
2. Zupełną biegłość w języku polskim i niemieckim.
3. Udowodnić przez dotychczasowe swoje zatrudnienie, że nabyte fachowo-naukowe wykształcenie praktycznie dotąd wykonują, lub takie dobitne działanie na samoistnem stanowisku wykazać, które potrzebną do piastowania tego urzędu kwalifikację dostatecznie udowadnia.
4. Że nie przekroczyli 40 roku wieku.
5. Przynależność austrjacką.
6. Świadectwo zdrowia.
7. Świadectwo moralności.
Podania, własnoręcznie pisane i należycie ostemplowane, mają być wniesione do Prezydjum tutejszej Izby handlowej i przemysłowej do dnia 20. maja 1896. 1361 1—1
Brody, dnia 9. kwietnia 1896.
Prezydjum Izby handlowej i przemysłowej.
Prezydent: *Stanisław Burstin.* Kierownik biura: *Morgenstern.*

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony).